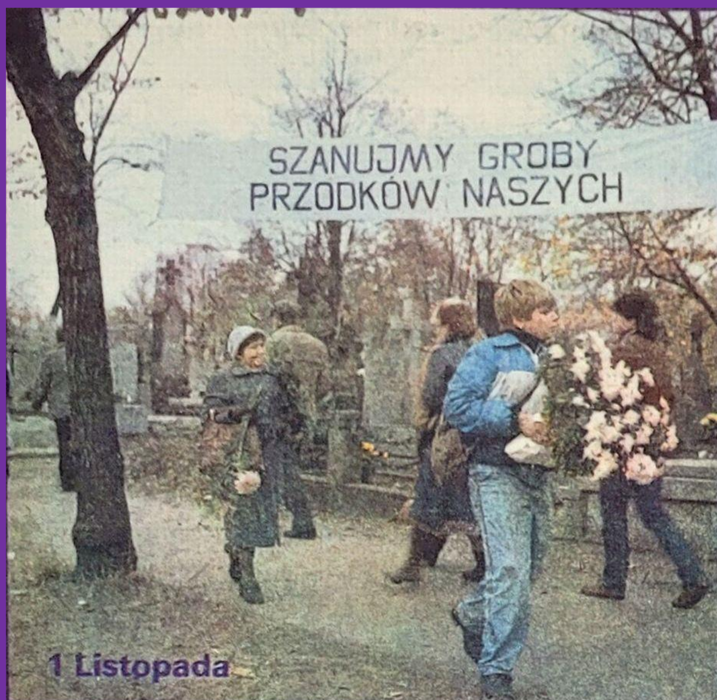


CZWARTEK
Nr 131/132 85-10-17 Cena 8 zł

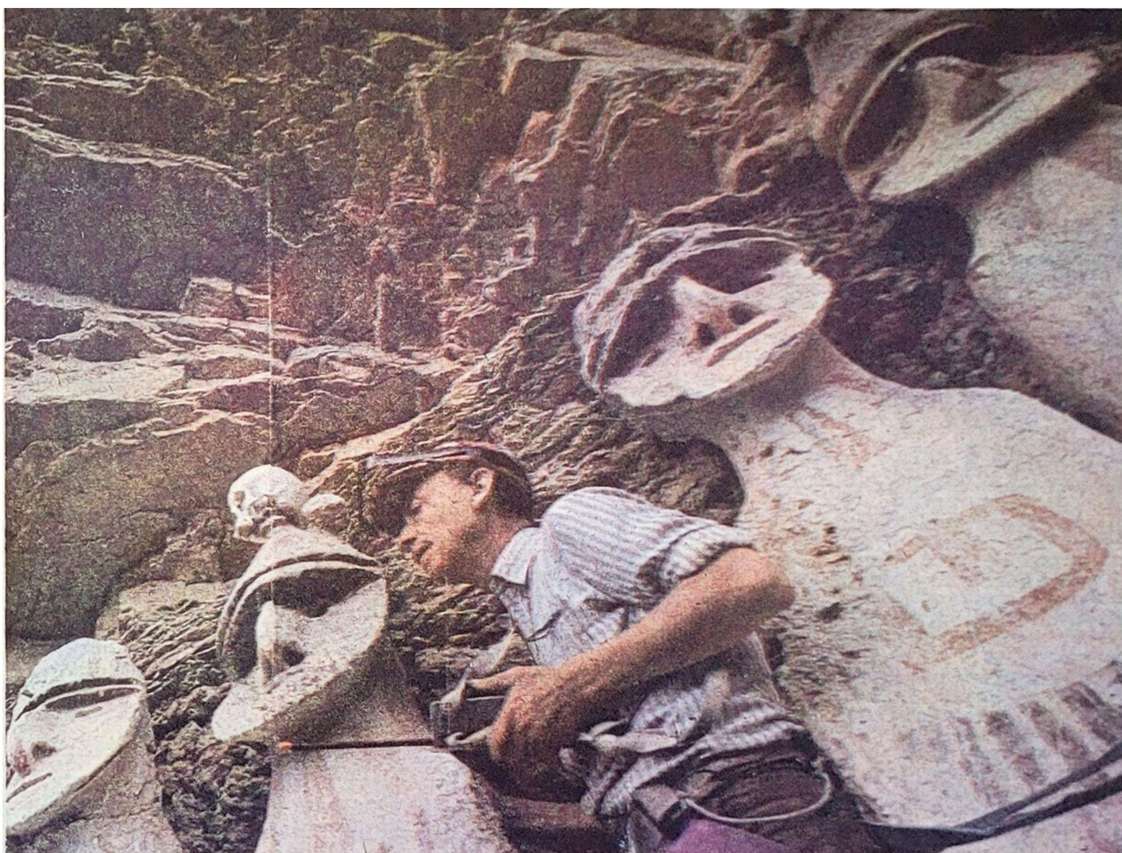
ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

● SENSACYJNE ODKRYCIE W ANDACH PERUWIAŃSKICH ● UNIKALNY CMENTARZ SARKOFAGÓW-POSTACI, PODOBNYCH DO SŁYNNYCH POSĄGÓW Z WYSPY WIELKANOCNEJ ● EKSPEDYCJA DO DOLINY UTCUBAMBA ● OPIS I DALSZE ZDJĘCIA - NA STR. 5 POD TYTUŁEM:

● OPIS I DALSZE ZDJĘCIA - NA STR. 5

SIEDMIU ZE ŚCIANY KANIONU





Uwaga uczestnicy XI konkursu literackiego „ZŁOTEJ OSTROGI" pod tytułem

„PAMIĘTNIK ZNALEZIONY NA STRYCHU"!

NARESZCIE WSZYSTKO JASNE!

Jury XI konkursu literackiego już zdecydowało - i nie ma zamiaru trzymać tego dłużej w tajemnicy - kogo nagrodzić w tym roku Złotą, Srebrną i Brązową Ostrogą, komu przyznać wyróżnienia, a kogo wpisać na Listę Honorową. Nazwiska laureatów oraz komentarze, wrażenia, opinie po przeczytaniu 459 opowiadań znajdziecie już w najbliższym czwartkowym wydaniu „Świata Młodych". Nie przegap więc w przyszłym tygodniu 134 numeru gazety — im szybciej potwierdzisz swoje przeczucia — tym lepiej!

(tem)

PRZYKRO NAM, **ale z powodu znanych trudności z papierem dzisiejsze wydanie „ŚM" jest ostatnie w tym tygodniu. Numer sobotni nie ukaże się. Zatem do wtorku!**



WODZIREJ***

1. Poprowadził na zbiórkach co najmniej 10 różnych pląsów.
2. Organizował z zespołem i prowadził bal harcerski, zabawę taneczną, dyskotekę, w czasie których przeprowadzał ciekawe konkursy i zabawy.
3. Przewodził w tańcu - prowadził poloneza, walczyka figurowego, korowód.
4. Organizował z zespołem i prowadził co najmniej 5 ognisk lub kominków.
5. Przewodził w śpiewie drużyny podczas zbiórek i wycieczek.
6. Prowadził swój notatnik „wodzireja", w którym zapisywał pomysły pląsów, zabaw, okrzyków, teksty piosenek, itp.
7. Przygotował młodszego harcerza do próby na sprawność śpiewaka lub pieśniarza, grajka, tancerza, muzyka, przeprowadził próbę.

Sprawność może być formą zaliczenia zadań próby na stopień Harcerza Orlego z zakresu: *„HO uczestniczy w życiu kulturalno-artystycznym" lub* na stopień Harcerza Rzeczypospolitej w zakresie: *„doskonalenia harcerskiego".*

80



LALKARZ**

1. Wykonał różne rodzaje lalek (pacynki, jarzynki, bukoliki, marionetki, „na patyku").
2. Urządził scenę, przygotował dekoracje lub założył instalację oświetleniową.
3. Wywołał w czasie występu efekty dźwiękowe („deszczu, burzy", „pędu konia", itp.).
4. Przygotował swoją rolę przynajmniej w trzech różnych przedstawieniach, poruszał lalką.
5. Organizował występy teatrzyku lalek w kilku środowiskach (drużynie, szkole, na podwórkach, w innych drużynach).
6. Występował w teatrzyku cieni.

Sprawność może być zaliczona na stopień odkrywcy oraz może być formą realizacji zadań na stopniu wędrownika i Harcerza Orlego.

73



MIŁOŚNIK SZTUKI**

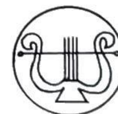
(MELOMAN, KINOMAN, MIŁOŚNIK TEATRU, LITERATURY, MIŁOŚNIK SZTUK PLASTYCZNYCH, inne)

Aby zdobyć sprawność miłośnika sztuki, harcerz:

- wykazuje, że co najmniej od roku interesował się czynnie wybraną dziedziną sztuki (uczęszczał na koncerty lub spektakle, wystawy, czytał wybrane utwory literackie, itp.),
- urządzi ciekawą ekspozycję swoich zbiorów związanych z wybraną dziedziną sztuki: artykuły, recenzje, monografia, foldery, albumy, plakaty, itp.,
- zorganiżuje co najmniej 3 wyprawy na spektakl lub koncerty, wystawę dla zastępu, drużyny, grup kolegów albo 3 ciekawe spotkania harcerskie (z autorem, z ciekawą książką, dyskusję, itp.), w czasie których wykaże znawstwo swojej dziedziny zainteresowań,
- sporządzi i przedstawi recenzję oglądanego filmu, spektaklu, wystawy lub przeczytanej książki.

Sprawność może być formą zaliczenia zadań na stopnie odkrywcy, wędrownika I Harcerza Orlego.

78



MUZYK**

1. Gra dobrze przynajmniej na jednym instrumencie. Wygrał kilkanaście piosenek harcerskich oraz kilka innych melodii, w tym walca, mazurka, oberka, krakowiaka, polkę, melodię ze swojego regionu.
2. Rozśpiewał zastęp lub drużynę akompaniując na instrumencie lub nauczył rozśpiewany zastęp (drużynę) kilku nowych piosenek.
3. Przygotował wspólnie z zespołem imprezę harcerską organizując „orkiestrę".
4. Przygotował akompaniament (podkład muzyczny) na wieczór poetycki lub inne spotkanie albo skomponował muzykę do nowej piosenki (zastępu, drużyny).
5. Przygotował innego harcerza do próby grajka i przeprowadził próbę.
6. Wygrał kilka melodii na dwóch innych instrumentach.

Sprawność może być zaliczona na stopnie odkrywcy i wędrownika oraz jako zadanie próby na stopień Harcerza Orlego z dziedziny *„HO uczestniczy w życiu kulturalno-artystycznym".*

75



Zimowisko „Świata Młodych" coraz bliżej

Dostałam ostatnio kilkanaście listów od Czytelników z różnych stron kraju zainteresowanych zimowiskiem organizowanym przez „Świat Młodych" wspólnie z GK ZHP. Ich nadawcy skarżą się, że nie każdy numer „ŚM" udaje im się zdobyć, że o zimowisku coś niecoś słyszeli, ale nie znają szczegółów. Ponieważ takich niedoinformowanych, a zainteresowanych może być więcej, parę słów o tym przedsięwzięciu.

Zimowisko „ŚM", czyli jak to nazywamy - warsztaty dziennikarskie, organizujemy dla tych z naszych Czytelników, którym marzy się w przyszłości zawód dziennikarza i już teraz chcieliby sprawdzić swoje do niego predyspozycje, poznać tajniki redagowania gazety, czy też przygotowywania audycji radiowej. Nasze zimowisko będzie najlepszą ku temu sposobnością. Jego uczestnicy będą bowiem pod opieką dziennikarzy „Świata Młodych" przygotowywać własne artykuły, redagować warsztatową gazetę (najlepsze z tych artykułów ukażą się potem w „ŚM"). Przewidziane są też spotkania z dziennikarzami prasy centralnej, radia i telewizji. Zimowiskowe wieczory zajmą nam spektakle teatralne, seanse filmowe, dyskusje o harcerstwie, szkole, o życiu.

Warsztaty odbędą się podczas najbliższych ferii, w okresie 3-15 lutego 1986 r. w Gdańsku; tamtejszy Dom Harcerza już po raz trzeci udziela nam gościny. Aby jednak móc w nim uczestniczyć, trzeba spełnić warunek podstawowy - zostać korespondentem naszej gazety. A to znaczy nadesłać co najmniej trzy korespondencje o swojej drużynie, zastępie, o ważnym wydarzeniu, czy też sprawie, którą Waszym zdaniem warto opisać i przedstawić na naszych łamach.

Jeśli zatem to, co proponujemy wydaje się Wam interesujące, chcielibyście atrakcyjnie, choć pracowicie spędzić ferie, nie zwlekajcie z wysłaniem korespondencji. W drugiej połowie listopada chcielibyśmy zamknąć już listę kandydatów i zawiadomić zainteresowanych o szczegółach wyjazdu.

Swoje korespondencje adresujcie: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem na kopercie: HSI zimowisko.

Nasze warsztaty dziennikarskie wzbudziły zainteresowanie również poza granicami kraju. Wczoraj otrzymałam list z Brna (Czechosłowacja) od tamtejszej drużyny pionierskiej „Trapeři" (Traperzy). Piszą w nim m. in. *„W jednym z numerów „ŚM" czytaliśmy, że organizujecie bardzo fajne zimowisko HSI. Wiemy, że niemożliwe jest, żeby ktoś z naszej drużyny wyjechał na to zimowisko. Nie działa ona na terenie Polski i nie jest członkiem ZHP. Doczytaliśmy się jednak, że kandydaci muszą być z HSI. I o to nam chodzi. Czy może nasza drużyna też zostać członkiem - korespondentem HSI „ŚM"? Spytacie - dlaczego? To proste. Ponieważ w naszej działalności drużynowej dużo korzystamy z literatury i gazet harcerskich oraz z wszystkich możliwych spotkań z polskimi harcerzami. Chcemy to harcerzom odpłacić. Myślimy, że i na naszych zbiórkach, wędrówkach, biwakach, obozach i innych akcjach znajdzie się dużo pięknych rzeczy, które mogą się spodobać jakiejś drużynie harcerskiej i może wykorzysta je w swojej pracy. W naszej drużynie nie ma ani jednego Polaka, ale każdy chciałby coś harcerzom pokazać, napisać i w ten sposób stać się zagranicznym korespondentem „Świata Młodych". Znamy jednak tylko trochę język polski i dlatego umówiliśmy się na Radzie Drużyny, że Rada będzie wybierała najlepsze artykuły z najlepszych i nad tymi będziemy pracować, żeby je jak najpoprawniej na polski przetłumaczyć, a potem wam wysłać.*

Bardzo nam się podobał artykuł korespondentki HSI „ŚM" Iwony Jaworskiej ze Staszowa (w nr. 116). Przetłumaczyliśmy go na czeski i wisi na tablicy w naszej izbie pionierskiej. I jeszcze jedno. Dziękujemy, że jesteście takim bardzo fajnym i interesującym czasopismem, z którego możemy czerpać nie tylko wiadomości o Polsce i harcerstwie, ale też z jego pomocą uczyć się polskiego.

„Traperzy" z Brna.

Bardzo się cieszymy z propozycji pionierów z Brna. Oczekujemy Waszych korespondencji (nadesłaną prezentujemy poniżej), po wydrukowaniu trzech, przyjmiemy Was do grona „światomłodowych" korespondentów, potwierdzając to wysłaniem naszej odznaki. A kto wie... może w przyszłości będziemy mogli Was gościć na naszych warsztatach.

Czuwaj!
MARIA JAWORSKA

Korespondencja zagraniczna HSI „ŚM"

W OSTATNIĄ NIEDZIELĘ MIESIĄCA POLOWANIA

Na początku każdego roku pionierskiego są wybory do Rady Drużyny, gdzie wszyscy członkowie drużyny pionierskiej wybierają spośród siebie przewodniczącego rady, sztandarowego drużyny, członka Rady Grupy (u Was szczepu), kronikarza i korespondenta.

Rada Drużyny wspólnie z drużynowym kierują pracą drużyny. Wybory zawsze odbywają się na uroczystej zbiórce.

Święto Drużyny obchodzimy pierwszego dnia miesiąca mgły (1 października), bo właśnie tego dnia powstaliśmy jako drużyna „Traperów". Blisko tej daty mamy co rok uroczystą zbiórkę połączoną z wyborami. W tym roku najbliższa była niedziela 29 dnia miesiąca polowania (29 IX).

Zgodnie z rozkazem drużynowego wszystkie nasze zastępy: Bobrów, Gepardów i Kotów wyjechały w kierunku na zachód od Brna. Według znaków patrolowych, które zostawiała „stara" Rada, przeszliśmy chyba 5 km wzdłuż Białego Strumienia, obok wspaniałych skał i szumiącego lasu, z jesiennym słońcem nad głowami. Jeszcze tylko kawałek drogi do góry między skałami i wreszcie jesteśmy na miejscu. Mamy jeszcze czas na poprawienie mundurków i łyk gorącej harbaty gotującej się nad ogniskiem.

Nie czekaliśmy długo, gdy z dziury w skale nad nami wyszedł sztandarowy i zaprosił nas zastępami do jaskini. Ukryliśmy plecaki i ze świecą w ręce kluczyliśmy wąskim korytarzem w głąb ciemności. Chyba po stu metrach zobaczyliśmy przed sobą światło.

W dużej sali z jeziorkiem czekała nas Rada Drużyny i nasz drużynowy. Chyba ze dwadzieścia dużych świec paliło się w różnych kątach sali, na na końcu, nad jeziorkiem, obok sztandaru drużyny i lasek zastępów, płonęły dwie pochodnie dając światło na ściany jaskini. Namalowane na nich rysunki niewiele nam mówiły: jacyś bijący się ludzie, smoki, duże niebieskie oczy, gwiazdy, kombinacja liter i cyfr - słowem rzeczy bardzo dziwne! Znajdowaliśmy się w byłej kopalni srebra, gdzie w czasie II wojny światowej ukrywała się mała grupa morawskich partyzantów. Niestety, niewiele o nich wiemy. Co mogą znaczyć te rysunki - nikt nie wie.

Wszyscy poszukali sobie co wygodniejsze miejsca, żeby mieć jak najlepsze pole do obserwowania. Zastępowi złożyli raport przewodniczącemu, a ten drużynowemu. Na stępnie drużynowy przeczytał rozkaz i ogłosił wybory. Na zaproponowanych kandydatów głosowało się tak, że każdy oddał w ręce wybranego przez siebie kartkę z jego kodem osobistym (w naszej drużynie każdy ma swój kod). Kto zebrał najwięcej swoich kartek, został wybrany.

- W tym roku przybocznym jest Risha! — ogłosił drużynowy, a my okrzykiem potwierdziliśmy, że jesteśmy „za". Potem wybraliśmy nowych członków Rady Drużyny.

Po wyborach drużynowy opowiadał, co czeka nas w nowym roku pionierskim. Wspomnieliśmy też rocznicę powstania Szarych Szeregów i zaśpiewaliśmy „Dorotę".

Cała uroczystość w jaskini zakończyła się Kamarádem - piosenką naszej drużyny i hymnem: „Wszystko, co nasze..." - na znak naszej przyjaźni z harcerstwem.

Po kolei wychodziliśmy z jaskini. Za nami zostało światło świec, które jak znicze paliły się dla tych, co walczyli o naszą wolność.

„Traperzy"
Brno, CSRS



Wagary w imię przyjaźni?

Chodzę do VII klasy. Dotychczas uczyłam się bardzo dobrze, ale ostatnio dzieje się ze mną coś dziwnego. Nauka idzie mi ciężko, choć staram się systematycznie uczyć. Wiem, że źle robię, ale.. Stało się tak częściowo przez nauczycielkę, która jest dobrą znajomą mojej mamy. To ona właśnie poradziła mamie, aby zabroniła mi przyjaźnić się z Sylwią - moją jedyną prawdziwą przyjaciółką. A wszystko dlatego, że rodzice Sylwii są rozwiedzeni z powodu pijaństwa jej ojca. Nauczycielka obawiała się, że ten fakt może mieć na mnie zły wpływ. Mama oczywiście zabroniła mi przyjaźnić się z Sylwią, lecz ja nie mogłam się z tym pogodzić. Zaczęłam więc wagarować. Nikt o tym nie wiedział - nawet Sylwia. W szkole wszystko się jednak wydało. Miałam mnóstwo nieprzyjemności.

Przez to wszystko zrobiłam się bardzo nerwowa. Wprawdzie staram się to ukrywać, ale niełatwo ukryć łzy. Nie wiem, czy uda mi się szybko wyjść z tej depresji. Co mogłoby mi pomóc?

Dorota

OD REDAKCJI: Rozumiemy, że nie chcesz rezygnować z przyjaźni, ale dlaczego z tego powodu sama sobie stwarzasz trudności w szkole? Wagarami szkodzisz i sobie, i Waszej przyjaźni. Teraz nauczycielka i Twoja mama mają powody, by sądzić, że to przez Sylwię uciekasz z lekcji, że to ona ma na Ciebie zły wpływ. Dlatego musisz jak najszybciej wyjaśnić tę sprawę. Najlepiej jeśli obie z Sylwią porozmawiacie z Twoją mamą, przeprosicie za zamieszanie i zaproponujecie taki układ - mama pozwala Wam na spotkania pod warunkiem, że nie pogorszy to Twojej sytuacji w szkole. Zacznij od nadrabiania zaległości w nauce i... od chodzenia na wszystkie lekcje. (es)

Daje więcej radości niż zmartwień

Piszę w sprawie listu Agnieszki pt. „Marzę o psie" z 92 numeru „Świata Młodych". Agnieszka bardzo chciałaby mieć psa, lecz jej rodzice nie chcą zgodzić się na takiego „lokatora" twierdząc, że pies w domu równa się podartym tapetom i zabrudzonym dywanom. Od ośmiu lat mam psa i wiem, co niesie ze sobą takie wspólne mieszkanie. Jednak nie jest tak tragicznie. jak sądzą rodzice Agnieszki. Trzeba po prostu nie pozwolić, aby pies z nudów bawił się dywanem czy ogryzał meble. Można mu kupić na przykład gumową kość do gryzienia i nauczyć go, by sam dawał sygnał, że chce wyjść na dwór lub zrobić mu specjalny kącik z piaskiem. Poza tym można przecież kupić psa już dorosłego, który nie ma już takich szczenięcych nawyków. A na spacer wcale nie trzeba wyprowadzać go o piątej rano. Tę sprawę można uregulować — przyzwyczaić psa do dwóch czy trzech spacerów w ciągu dnia, zawsze w tych samych godzinach. I wcale nie muszą to być długie wyjścia - rano kilkanaście minut całkowicie wystarczy. Po południu lepiej wyjść na dłużej. Opłaty za psa nie wynoszą więcej niż 300-400 złotych rocznie, a szczepienia przeciw wściekliźnie odbywają się raz w roku. Większe kłopoty, gdy pies zachoruje, złamie nogę, wpadnie pod samochód, zdarzają się oczywiście, ale i z nimi można sobie poradzić - tym bardziej, że nie zdarza się to codziennie. Ja w każdym razie uważam, że pies daje więcej radości niż zmartwień. A rodzicom Agnieszki chciałabym zacytować wypowiedź Brigitte Bardot: „Pies zadaje nam ból tylko wtedy, gdy umiera".

Baśka

Boję się samotności

Mam dopiero 15 lat, a czuję się jak zmęczona życiem staruszka, bo niedawno straciłam to wszystko, co było mi najdroższe: przyjaciółkę, chłopaka i jedynego brata. Przyjaciółka przeprowadziła się do innego miasta, brat wyjechał na stałe do USA, a chłopak obraził się na mnie za jakieś głupstwo. Od tego czasu życie straciło dla mnie sens. Boję się samotności, boję się, że zrobię jakieś głupstwo. Jeśli ktoś z czytelników umie mi coś poradzić niech napisze.

Magdalena
(adres znany redakcji)



TANCERZ**

1. Zatańczył sprawnie i ładnie po 2 tańce:
   – narodowe i ludowe,
   – towarzyskie klasyczne,
   – dyskotekowe;
2. Nauczył jednego tańca swoje koleżanki lub kolegów.
3. Zaimprowizował ruchy taneczne do znanej melodii, piosenki.
4. Brał udział w pląsach zuchowych i harcerskich, prowadził co najmniej 3 pląsy lub zabawy z tańcem.

Sprawność może być formą realizacji zadań na stopień tropiciela, odkrywcy, wędrownika.

76



PLASTYK**

1. Wykonał co najmniej 10 prac dowolną techniką np. akwarela, tempera, rysunek, olej, linoryt, gipsoryt, monotypia, rzeźba w drewnie, w glinie itp.
2. Urządził wspólnie z innymi wystawę prac plastycznych, zaprezentował na niej najciekawsze ze swojego „dorobku".
3. Zaprojektował wnętrze izby (harcówki, klubu, pokoju w domu) lub wystrój części mieszkalnej obozu, zrealizował swą wizję plastyczną sam lub wspólnie z innymi. Dobrał odpowiednie materiały, zestaw barw, form plastycznych, oświetlenie.
4. Zaprojektował i wykonał następujące prace plastyczne:
   – dyplom,
   – plakat,
   – winietę gazety lub stronę tytułową kroniki, księgi pamiątkowej,
   – pieczęć z godłem zastępu lub drużyny, albo pieczęć pamiątkową, ex libris itp.
5. Wykonał okolicznościową dekorację, dobrał motywy, kolory, liternictwo.

Sprawność może być formą realizacji zadań na stopnie: odkrywcy, wędrownika, Harcerza Orlego.

77



PIEŚNIARZ**

1. Zaśpiewał z pamięci co najmniej 10 piosenek i pieśni harcerskich oraz po trzy:
   – pieśni narodowe,
   – pieśni ludowe,
   – pieśni i piosenki żołnierskie,
   – piosenki turystyczne.
2. Przygotował i poprowadził ognisko tematyczne (kominek, wieczornicę) proponując odpowiedni zestaw piosenek i kierując śpiewem.
3. Organizował i przeprowadził festiwal piosenki.
4. Propagował historię pieśni i piosenek harcerskich, opowiadał na zbiórce historię wybranych pieśni patriotycznych lub harcerskich w tym Hymnu Harcerskiego i Hymnu Państwowego.
5. Nauczył drużynę lub zastęp 3 znanych sobie piosenek oraz jednej nieznanej, której melodię wygrał na dowolnym instrumencie.
6. Prowadził na bieżąco swój śpiewnik. Zapisywał w nim także nazwiska autorów niektórych piosenek.

Sprawność może być zaliczona na stopień odkrywcy oraz może być formą realizacji zadań na stopnie wędrownika i Harcerza Orlego

74



REŻYSER***

1. Interesuje się reżyserią widowisk scenicznych lub filmową, kompletuje literaturę na ten temat oraz najtrafniejsze recenzje, posiada zbiór materiałów repertuarowych i scenariuszy.
2. Opracował reżyserię wybranej przez siebie sztuki lub programu, w tym: wykorzystanie sceny, zagospodarowanie I i II planu, ruch sceniczny, oczekiwania wobec scenografa (dot. m. in. scenografii, oświetlenia itp.), określenie miejsca muzyki i tańca w przedstawieniu, opracowanie planu prób i wykonywania prac przygotowawczych itd.
3. Wraz z zastępem lub grupą kolegów przygotował do wystawienia, pełniąc rolę reżysera, sztukę lalkową lub montaż literacki, program kabaretowy.
4. Napisał scenariusz scenki rodzajowej związanej treścią z wybranym punktem Prawa Harcerskiego, wystawił ją wraz z zastępem na zbiórce drużyny.
5. Uczestniczył w dyskusji nt. oglądanego przedstawienia lub filmu, wypowiedział się w niej na temat reżyserii.

Sprawność może być formą realizacji wymagań stopnia HO („Harcerz Orli uczestniczy w życiu kulturalno-artystycznym").

79

ZADUSZNE ROZMYŚLANIA

Jutro 1 listopada, Święto Zmarłych. Pojutrze Dzień Zaduszny. Te dwa dni w roku, jak żadne inne poświęcone są pamięci ludzi, którzy odeszli na zawsze. Wracamy myślami do tych, których kochaliśmy, z którymi czasem sprzeczaliśmy się o jakieś - dziś już zupełnie nieistotne — sprawy. Z grona żyjących, z rodziny, spośród przyjaciół wyrwał ich wypadek, czasem choroba, z reguły jednak po prostu bezlitosny czas odmierzający nieubłaganie chwile naszego życia.

Przystajemy jednak nie tylko przy grobach, w których pochowani są nasi bliscy. Niesiemy i zapalamy lampki również na płytach mogił powstańców, żołnierzy, więźniów. Łatwo je rozpoznać. Na żołnierskich cmentarzach w karnych szeregach leżą wczorajsi bohaterowie. Polegli powstańcy, zamordowani więźniowie doczekali się honorowych posterunków - nierzadko harcerskich- które są wyrazem hołdu dla ich bohaterskich czynów.

Polska w tych dniach zadusznych przybiera jakiś dziwny wymiar. Miasta i wsie wyludniają się, całe natomiast życie (jakby to paradoksalnie nie brzmiało) przenosi się na cmentarz.

Wśród kolorowych, opadłych z drzew liści przesuwają się nieustające procesje ludzi rozmyślających o drogich nieobecnych. Jest taki film Tadeusza Konwickiego pt. „Jak daleko stąd, jak blisko", który rozpoczyna się właśnie w Dniu Zmarłych. Kamera z lotu ptaka obejmuje - zda się - obraz całej Polski. Właśnie zapada wieczór i dokładnie widać setki, tysiące, miliony światełek. To lampki i znicze nagrobkowe.

Wydawać by się mogło, że nie ma w naszej ojczyźnie ani piędzi ziemi, która by nie stała się czyimś grobem. I rzeczywiście. Należymy do narodu, który w ostatniej wojnie skrwawił się (w stosunku do ogólnej liczby ludności) jak żaden inny.

W przeszłości nie było „gorzej". Rozbiór ziem Polski pomiędzy ościenne mocarstwa spowodował, że staliśmy się niejako zawodowymi bojownikami i to nie tylko o wolność „naszą", ale i „waszą". Powstanie styczniowe, listopadowe, kościuszkowskie. Wiosna Ludów, Wielka Rewolucja Francuska, Rewolucja 1905 r. i Wielka Rewolucja Październikowa... listę historycznych wydarzeń, które wręcz taśmowo produkowały nam bohaterów i... tysiące grobów można by ciągnąć jeszcze bardzo, bardzo długo. Jeżeli jednak przyjrzeć się naszej historii bardziej szczegółowo, to zobaczyć można, że ze znacznie większym animuszem braliśmy się do wojaczki niż do mozolnej pracy, którą ochronić można by było te wartości, o które później przyszło staczać krwawe boje. Już Kamil Cyprian Norwid w 1862 r. pisał, że „...jesteśmy żadnym społeczeństwem. Jesteśmy Wielkim sztandarem narodowym". Wielki poeta, którego współcześni mu nie chcieli w ogóle słuchać, dowodził, że Polacy znakomicie umieją bić się, lecz nie umieją walczyć. Wygrywają bitwy, lecz przegrywają wojny.

Gdy spojrzeć na czasy nam bliższe, widać wyraźnie, że te nasze narodowe cechy niewiele od czasów Norwida się zmieniły. Nie tak dawno brałem udział w rozmowie z gronem starszych już panów, kombatantów, mających na swoim koncie wspaniałą bojową przeszłość w polskich formacjach wojskowych.

Kiedy komentowaliśmy powojenną historię Europy, jeden z rozmawiających powiedział: „No i patrzcie, kto tu właściwie wygrał wojnę? Niemcy przecież zostali pokonani, a jak dzisiaj żyją, oni, a jak my?" Ano właśnie. Polski żołnierz zdał swój egzamin i w maju 1945 r. historia wystawiła mu ocenę pozytywną.

A jak swój egzamin zdaje polski obywatel? Wnioski są różne, niekiedy skrajnie odmienne, jednak porównania czynione z naszymi zachodnimi sąsiadami są (ogólnie rzecz biorąc) niekorzystne dla nas. Więc jednak nie wystarczy wygrać wojny. Trzeba potem jeszcze wygrać pokój.

Tak zwany przeciętny Polak najlepiej jednak czuje się w sytuacjach niezwykłych, krańcowych.

Znakomity, nieżyjący już psycholog, Antoni Kępiński twierdził, że w naszych zachowaniach bardzo często występuje nuta heroiczno-samobójcza. W dramatycznych zaś momentach pojawia się „cień tęsknoty za bohaterską śmiercią". Taki człowiek zawsze lepiej będzie czuł się na froncie lub w konspiracji niż za urzędniczym biurkiem czy przy desce projektanta.

Ktoś może czuć się urażony, że takie właśnie refleksje serwuję w dniu, w którym czcimy wszystkich zmarłych (w tym także I tych, co zginęli walcząc o Polskę), a ta po prostu - jest, jaka jest.

No cóż... Osobiście sądzę, że narodowe uczucia bardziej obraża pijak bełkoczący w zaplutej knajpie „Czerwone maki na Monte Cassino" lub partacz, który tak muruje obelisk ku czci poległych, że już po roku cała budowla rozsypuje się. Pamiętać bowiem powinniśmy, że materialnej rzeczywistości nie zaklajstrujemy najbardziej nawet patetyczną gadaniną.

MICHAŁ MALICKI



● I Krajowe Targi Zdrowej Żywności w Tarnowie - zakończone ● Dr Jacek Roik, nasz współpracownik - usatysfakcjonowany ● Otręby, »Visana«, »Tropiki«, »Biovity«, »Gastrovitana« - wśród nagrodzonych produktów

Nigdy jeszcze chyba przez dziennikarskie żołądki, nawykłe do niezdrowej strawy barowo-dworcowej oraz bankietowej, nie przeszło tyle zbawiennych dla układu trawiennego otrąb, mikroelementów ukrytych w soli wielickiej, arcyzdrowych chrupek czy życiodajnej wody kopalnianej „Basia", co owego pochmurnego dnia w Tarnowie.

Degustacja przygotowana była co się zowie. Tak, by owe otręby, ciasteczka z mieszanką ziołową, chrupki z kukurydzy, itp. nie ustępowały smakiem potrawom bardziej przez Polaka upragnionym. No cóż, gdyby podano tu otręby luzem z solą „Visana" do smaku, pewnie tylu chętnych ta uroczysta degustacja by nie zgromadziła. Ale stoły zastawiono czymś, co wyglądało wcale... niezdrowo: kanapkami grubo obłożonymi jakąś pastą, licznymi ciastkami i tortami — więc chętnych nie brakło.

No, ale skoro tę żywność konsumował na naszych oczach sam prof. dr Julian Aleksandrowicz, od lat propagator pożywienia zdrowszego niż to, do którego przywykliśmy, skoro degustował je wraz z nami - i czynił to z apetytem dyrektor Instytutu Żywności i Żywienia, prof. dr Wiktor Szostak - no to chyba można było być spokojnym, że to jest żywność zdrowa. Zaś przygotowali ją uczniowie tarnowskiego Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych.

Receptury niektórych smakołyków zostały udostępnione przedstawicielowi „ŚM" i niebawem zostaną przez nas zaprezentowane.

A na razie - pozostańmy w przestronnym, nowoczesnym Domu Kultury Tarnowskich Azotów, gdzie w sobotę i niedzielę 28-29 września odbyła się impreza, jakiej dotąd nie było: **I Krajowe Targi Zdrowej Żywności w Tarnowie.**

A zaczęło się to wszystko od pewnego zapaleńca i społecznika bardzo dobrze już zresztą znanego czytelnikom „ŚM" - dra Jacka Roika. Rok temu odwiedziliśmy doktora, uzyskaliśmy wywiad i zapewnienie, że będzie prowadził na naszych łamach rubrykę, poświęconą zdrowemu żywieniu. Doktor spełnił tę obietnicę i wydrukował już wiele artykułów, tak że nie musimy dziś objaśniać czytelnikom, o jaką to żywność chodzi.

Dr Roik od dość dawna, opierając się na poglądach prof. Juliana Aleksandrowicza, propagował zdrowe żywienie, namawiając do spożywania otrąb pszennych, oryginalnej soli (mikroelementy!), zdrowych miodów, herbatników z dodatkami ziołowymi itp. Znalazł sojuszników w redakcji „Tarnowskich Azotów". Zdołał namówić handlowców na urządzenie w tarnowskich sklepach specjalnych kącików; oferując zdrową żywność. Działał intensywnie wśród producentów, sprzedawców, dziennikarzy, i lekarzy; zapukał do drzwi szkół, gdzie zaczął współorganizować imprezy, propagujące zdrowe żywienie, kiedy jednak wspomniał mi ubiegłej jesieni o targach zdrowej żywności, i to od razu ogólnokrajowych, nie bardzo, przyznam, wierzyłem, że coś takiego w najbliższym czasie da się zorganizować.

I oto, po dziesięciu miesiącach od tamtej rozmowy — zostałem zaproszony na targi!

Zjechali z całego kraju producenci i handlowcy, rolnicy, piekarze, pszczelarze. Byli zarówno przedstawiciele państwowego przemysłu kluczowego, jak i prywatni wytwórcy oraz reprezentanci firm polonijnych.

Przy ustawionych na wolnym powietrzu wokół domu kultury straganach oraz znajdujących się wewnątrz, pod dachem stoiskach wkrótce zaroiło się od kupujących i oglądających. Nie sama zresztą żywność przyciągała, bo były tu też stoiska z książkami (m. in. z poszukiwanymi pozycjami literatury dziecięcej), a pewne przedsiębiorstwo zagraniczne proponowało „... tęższym paniom i panom-figi bawełniane, młodzieży - kurtki sportowe", No, ale... Jednak żywność przeważała.

Rozpisywać się na temat smaków, zapachów i walorów zdrowotnych wystawionego do sprzedaży towaru nie będziemy, niech to pozostanie domeną doktora Roika, który już zresztą o większości tych zdrowych ciasteczek, soli, miodów. itp. zdążył u nas napisać. Może od razu zaprezentujemy nagrodzonych producentów i produkty. A więc targowymi medalistami są:



W towarzystwie znanego doskonale naszym czytelnikom dra Jacka Roika zwiedza Targi dyrektor Instytutu Żywności i Żywienia, prof. dr Wiktor Szostak. W czasie trwania imprezy profesor wygłosił kilka prelekcji na temat zdrowego żywienia



Degustuje prof. dr Julian Aleksandrowicz!

● **Skawińskie Zakłady Koncentratów Spożywczych** i ich produkt- ciasteczka **„Tropiki"**, które, jak czytamy w ulotce - ***„są pieczywem wzbogaconym w sole mineralne".*** Wypieka się je z użyciem mineralizowanych wód kopalnianych i zielonej soli wielickiej. Z wyglądu herbatniki te przypominają krakersy

● **Przedsiębiorstwo Zagraniczne „Unicom" z Poznania** - producent otrąb pszennych

● **Zenon Kosicki ze Sp-ni Rzemieślniczej Wielobranżowej „Przemysław" z Poznania** i produkowane przezeń **artykuły spożywcze bezglutenowe**

● **TAIS OVERSEAS LTD - Tarnów** i jej produkt **„Gastrovitana"** - wieloskładnikowa przyprawa warzywno-ziołowa, zalecana w chorobach żołądka, a zwłaszcza nadkwasocie i chorobie wrzodowej. Przyprawa jest produkowana w trzech różnych odmianach

● **Zakłady Przemysłu Cukierniczego „San" w Jarosławiu** i ich herbatniki **„Biowity"**, wypiekane z gruboziarnistej mąki, z dodatkiem mielonych ziół i jarzyn

● **Inter Fragrances z Krakowa** i sól **„Visana".**

Nadto przyznano medal tarnowskiemu Oddziałowi PSS „Społem" za propagowanie zdrowej żywności w swoich sklepach.

Mieliśmy też podczas targów możliwość skosztowania wody mineralnej **„Basia"**, która jest ni mniej ni więcej, tylko... kopalnianą wodą dołową! Do niedawna marnowana i wylewana, teraz okazuje się - samym zdrowiem w płynie, dzięki zawartości różnych soli mineralnych, a przede wszystkim magnezu. Cóż, jest to po prostu ***„naturalna twarda woda głębinowa"*** a dziś właśnie wodę twardą zalecają nam lekarze. Dawniej sądzono inaczej, ba, prowadzono nawet w niektórych miastach europejskich akcje „zmiękczania" wody - bo ta miękka lepiej się nadawała do prania, zmywania, gotowania itp. W ten oto sposób ludzie sami pozbawiali się niezbędnych dla zdrowia substancji; dziś staramy się temu zapobiec.

Ten przykład najlepiej ilustruje, o co w całej akcji pod hasłem „zdrowa żywność" chodzi. Dziś, w dobie powszechnego zanieczyszczenia środowiska, trudno się łudzić, że cała nasza żywność prędko stanie się zdrowa. Nie sposób zresztą zapewnić wszystkim dostępu do „nie pryskanych" jarzyn, do owoców pozbawionych całkiem np. ołowiu, do całkiem czystej wody - itd. itd. Ale możemy przynajmniej nie powielać dawnych błędów i przywrócić żywności te jej składniki, które z niej usunęliśmy w imię luksusu i dla większej uciechy podniebienia. A więc sól warzoną zastąpić solą naturalną, do chleba znowu dodać otrąb, bo taki chleb jest wielokrotnie zdrowszy, a więc sięgnąć po dolomit, wzbogacający naszą dietę, o różne biopierwiastki, a więc wrócić do wody twardej zamiast miękkiej itp. Obecny na targach piekarz z **Jastrzębia-Zdroju; Józef Gomola** - zastosował wody mineralne do wypieku chleba. Chleb ten można było skosztować tu w ramach degustacji, a ponadto piekarz łowi. Nie sposób tu wymienić wszystkich uczestników imprezy, opisać wszystkiego, co zaproponowali producenci handlowcom. Dodajmy tylko, że obroty stoisk i straganów wyniosły 7 mln zł, podpisano też 55 umów na łączną kwotę 25 mln zł. Można powiedzieć: zrobiono dobry początek. Bo te pierwsze targi (które zresztą odbyły się wkrótce po ogólnopolskiej giełdzie producentów żywności w Poznaniu) odegrały przede wszystkim propagandową rolę. Zwłaszcza, że przybyło wielu gości. W drugim dniu imprezy odwiedził targi członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Tarnowie, Stanisław Opałko. Byli liczni przedstawiciele władz miasta, zakładów przemysłowych, naukowcy. Liczni dziennikarze. No i - nastolatki! Zwłaszcza ci z Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych. Oni to przygotowali uroczystą degustację.

Pokazali na niej m.in., że także te z natury rzeczy niezdrowe słodycze można uczynić zdrowszymi. Wykorzystali przy wypieku swoich smakołyków otręby (specjalny „tort z otrąb"), „Visanę", zioła... No i - wiedzę o tym, co bardziej dla organizmu wskazane, co mniej. Szkoła popularyzacją zdrowej żywności zajmuje się od dawna, jest to już jej chleb powszedni. Dobrze, że... zdrowy chleb!

TOMASZ KŁOSOWSKI
Fot. **autora**

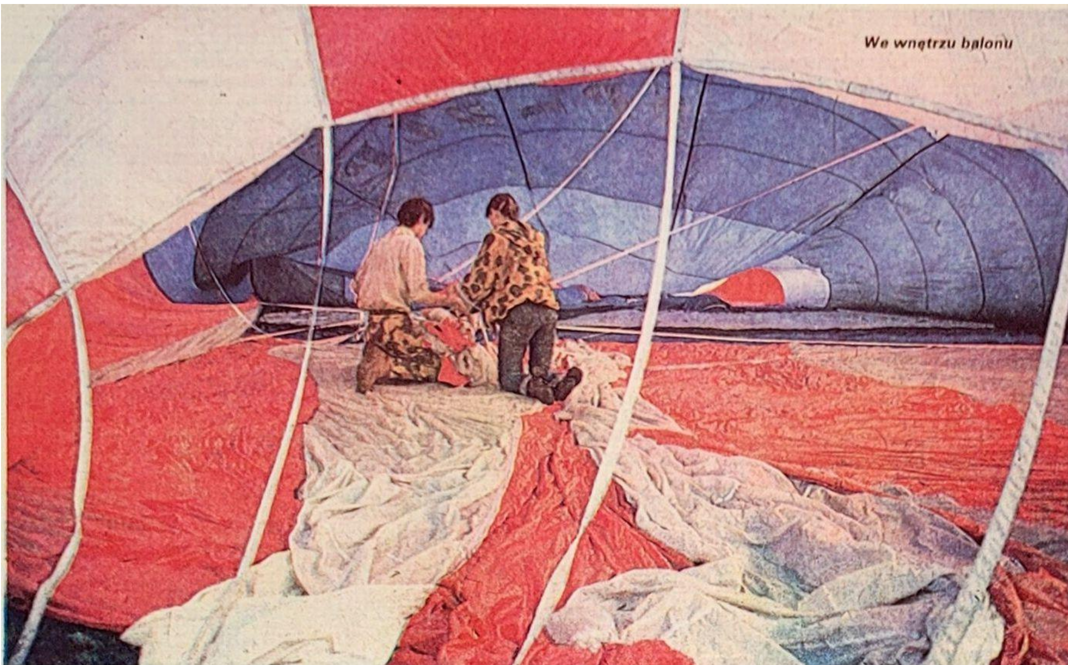


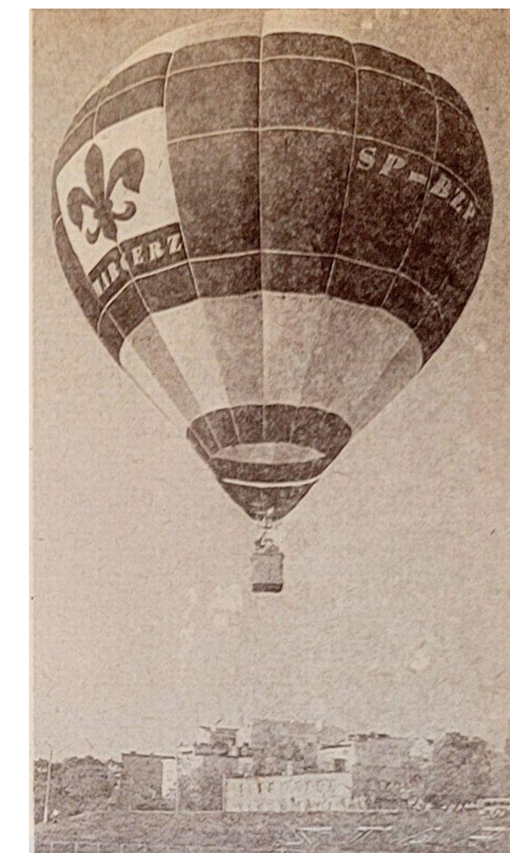
Przy targowych stoiskach

Łączy nas krąg

Każda jesień już od 10 lat przynosi ze sobą spotkania harcmistrzów PL ziemi kaliskiej. Dzisiejsze różni się nieco od ubiegłych, stanowi bowiem część obchodów uroczystości związanych z odznaczeniem Chorągwi Kaliskiej „Krzyżem za Zasługi dla ZHP". Moje obawy, że oficjalności nie pozostawią miejsca na zwykłe ludzkie obawy, pogaduszki, nie sprawdziły się.

Już podczas uroczystego otwarcia wystawy „10 lat Chorągwi Kaliskiej ZHP" w podniosłą atmosferę wkradają się uśmiechy radości na powitanie niewidzianych przez wiele miesięcy przyjaciół i znajomych, uściski rąk, pocałunki. A spacer z Muzeum Ziemi Kaliskiej do LO im. M. Kopernika, w którego auli ma się odbyć spotkanie, stanowi pierwszą okazję do prywatnych rozmów w grupach i grupkach.


We wnętrzu balonu


„Harcerz" nad stadionem. Za chwilę znajdzie się nad ulicami Kalisza

Dla starszych (i młodszych też)

W auli, pod symbolicznym napisem „Łączy nas harcerska dola", mieszają się wszyscy: zuchy, harcerze młodsi i starsi, instruktorzy, obecni i przyszli harcmistrze. Minuty oczekiwania, szmer rozmów: „Znów cię wspominałam", „Czyś ty przypadkiem, mój kochany, nie posiwiał przez ten rok?".

Druh Józef Kozan (komendant chorągwi) wraz z druhem Jerzym Bogdańskim (inicjatorem harcmistrzowskich spotkań) zapalają świece, symbolizujące ognisko. I nagle przy wtórze harmonii cała sala zaczyna śpiewać „Już rozpaliło się ognisko..." Nie mnie jedną ściska za gardło wzruszenie. Pozostanie ono przez czas odczytywania rozkazu naczelnika, przyznającego stopień harcmistrza PL osiemnastu osobom i zaszczytny tytuł instruktora - seniora ZHP dwóm sędziwym druhom, nasili się przy słowach kolejnej, wspólnie śpiewanej (słowo daję, że przez wszystkich!) piosenki: „Idziemy naprzód i ciągle pniemy się wzwyż, by zdobyć szczyt ideału — świetlany Harcerski Krzyż".

Komendant mówi o niecierpliwości, z jaką oczekiwane są te spotkania. Dokonuje się podczas nich podsumowania roku, myśli o tym, co wypadnie w kolejnym roku służby, wspomina tych, którzy odeszli na wieczną wartę. I dziś czcimy pamięć ostatniego z nich minutą ciszy. Dalej płyną wspomnienia o pierwszym spotkaniu w 1976 roku w Ostrzeszowie, o gawędzie druhny Jadzi przy ognisku, której to gawędy bohaterem był druh „Dziadek" — Janusz Korczak, uważający przyjaźń za dawanie siebie.

„Związek Was potrzebuje, a szczególnie potrzebni jesteście zuchom i harcerzom. Nadal jest dla Was miejsce w szyku. Przyjmijcie tych osiemnastu do swojego grona, abyśmy razem na długo jeszcze mogli stanowić nierozerwalny krąg."

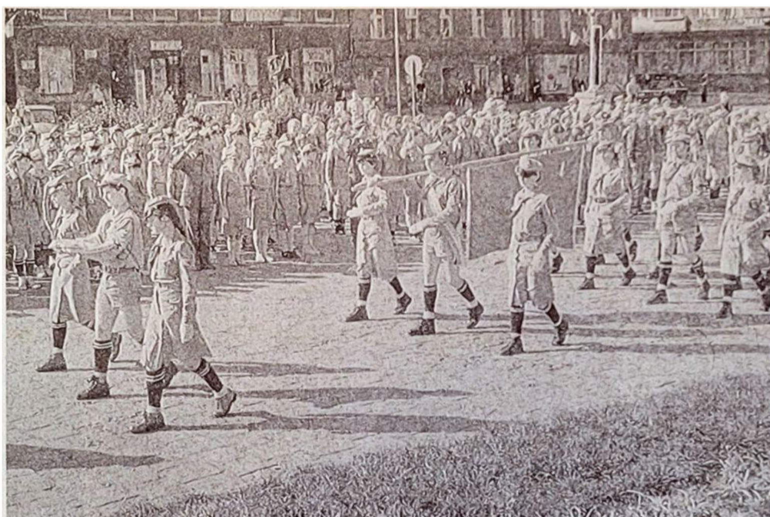
Ci „nowi" zostają nam przedstawieni bliżej, słuchamy o ich stażu instruktorskim, pracy zawodowej; działalności harcerskiej dawniej i dziś. Gros z nich stanowią nauczyciele, ale są też i milicjanci, politolog, instruktor straży pożarnej.

„Przetrwajcie ten rok w autentycznej przyjaźni między zuchami, harcerzami, instruktorami, w takiej przyjaźni, w której jeden drugiemu będzie dawał siebie."

Jeszcze podziękowania nowo mianowanych i odznaczonych, jeszcze wspólnie zaśpiewana „Piosenka instruktorska". I krąg.

Łączymy się w nim wszyscy na tej sali. To on kończy spotkanie: oficjalne - przy obecności naczelnika ZHP Ryszarda Wosińskiego, miejscowych najwyższych władz politycznych i administracyjnych, przedstawicieli prasy, radia i telewizji - a, o dziwo, jakże bardzo swojskie.


Ciekawe jaką minę ma teraz nasz pozorant. Za chwilę psy wystartują w jego kierunku


„Poczet sztandarowy do prezentacji odznaczenia marsz!"

Dla wszystkich harcerzy (i nie tylko)

I znów spacer. Tym razem na plac 1 Maja. Ustawiają się na nim przedstawiciele wszystkich hufców Chorągwi Kaliskiej, goście i przyjaciele kaliskiego harcerstwa, harcerska orkiestra dęta z Mosiny k. Poznania, a za plecami ich wszystkich zaintrygowani mieszkańcy Kalisza. Z nieba leje się skwar. Aż trudno uwierzyć; że to październik. W południe pięknego dnia następuje najbardziej podniosła chwila — odznaczenie sztandaru Chorągwi Krzyżem. „Nie tylko znak to będzie, ale i zobowiązanie do wytrwałej codziennej służby Ojczyźnie. Aby słowa Prawa Harcerskiego miały jednolity sens."

Po odśpiewaniu hymnu harcerskiego — defilada. Przy dźwiękach orkiestry defilują wokół placu, a następnie ulicami miasta harcerze z Ostrowa Wlkp., Krotoszyna, Pleszewa, Sycowa... Szare i zielone mundury, różne kolory chust, dumnie uniesione sztandary hufców. "To chyba ich zlot albo zjazd" - domyśla się któryś z gapiów. „Nie, to alert" — poprawia go z powagą inny. Zgarbiona, opierająca się na lasce staruszeczka, bardzo wzruszona, głośno obwieszcza: „Jacy oni śliczni! Nawet Pan Bóg tym dzieciom sprzyja, takie słoneczko im zesłał!"

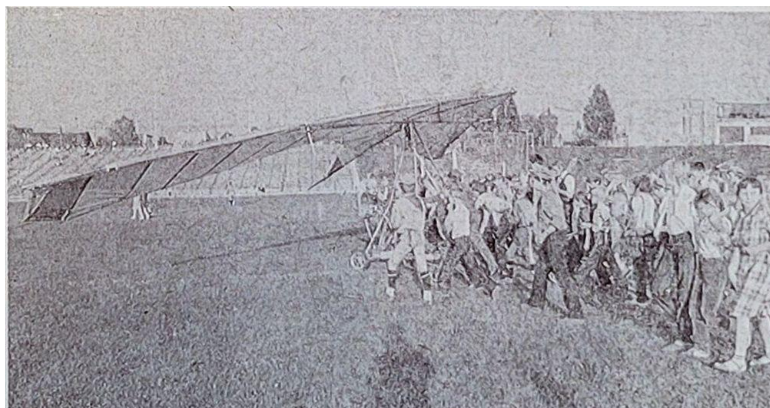
Obiad. Harcerze fasują grochówkę na kaliskim stadionie. Dorosłych czeka uroczyste posiedzenie Rady Chorągwi - ich ominą zupełnie inne atrakcje.

Dla młodszych (i starszych też)

Na murawie stadionu trwają przygotowania do startu „Harcerza", balonu z Harcerskiego Klubu Balonowego przy Komendzie Chorągwi ZHP w Krakowie. Ogromna, leżąca na ziemi trójkolorowa płachta stopniowo zaczyna się wypełniać gorącym powietrzem. Dociera ono do wnętrza balonu za sprawą potężnych rozmiarów palnika, obsługiwanego przez chłopców z klubu.

W tym momencie nad stadionem ukazuje się długo oczekiwana motolotnia Harcerskiego Klubu Lotniczego „Orlik" z Kępna. Rozpiętość skrzydeł - 12 metrów. W wózku silnikowym silnik... trabanta. Podharcmistrz Marek Rudowski krąży nad nami przez prawie 15 min., wysoko, a w chwilę później niziuteńko — tak że widać jak macha ręką do pozdrawiających go harcerzy. Nagle wszystkie głowy znów odwracają się ku boisku, gdzie krakowiacy ledwie mogą utrzymać na uwięzi uniesionego już w górę „Harcerza". Start!

Lądowanie! Biegniemy do lotni. Wszyscy pchają się do dh. Rudowskiego. „Jak można znaleźć się w sekcji lotniczej?", „Na jakiej wysokości druh leciał?", „Czy lądował druh z włączonym czy wyłączonym silnikiem?". Druh odpowiada cierpliwie na wszystkie pytania. I po rozmowie z nim wiemy już dokładnie, że lotniarstwo możemy podzielić na rekreacyjne - to wtedy gdy radośnie lecimy sobie na lotni w dół, i wyczynowe, gdy... dźwigamy pod górę na własnych plecach 30 kg.


Motolotnia wylądowała. Pędem do niej!

Obserwowanemu z uwagą rozmontowywaniu lotni towarzyszy szczekanie psów. Owczarki niemieckie: trzy psy obronne, czwarty dodatkowo jeszcze specjalistyczny - do wyszukiwania broni palnej i odstrzeliwanych łusek, ostatni jego wyczyn to znalezienie schowanego w stodole parabellum — wraz ze swymi przewodnikami, sierżantami MO, będą uczestniczyć w pokazie z zakresu posłuszeństwa psów. Tym razem mamy okazję dowiedzieć się, że milicyjny pies obronny musi najpierw przejść kilkumiesięczną tresurę w Sułkowicach, że codzienne jego wyżywienie stanowi 1/2 kg kaszy, 350 g mięsa, 150 g kości, że za swoje osiągnięcia natychmiast otrzymuje pochwałę plus smakołyk, kawałek kiełbasy, mięsa, a jeśli który lubi słodycze — cukierka. Natomiast o tym, że pies atakuje prawą rękę uciekającego (zwykle w niej właśnie przestępca trzyma nóż lub broń palną), mamy okazję przekonać się na własne oczy, kiedy przebrany w kombinezon pozoranta druh Darek Kranz staje się obiektem ataków każdego z psich aktorów po kolei.

„Słoneczni"

W hali sportowej koło stadionu znów spotykają się wszyscy: starsi, młodsi i najmłodsi. Harcmistrz PL, dr Jan Miedziński z Koźmina siedzi obok swej wnuczki — zucha. „Jedna moja córka jest podharcmistrzem, druga — przewodnikiem, a ja... właśnie dziś, 5 października mija 50 lat mojego harcerstwa". Dla dh. Jana spotkania są serdecznie potrzebne: do koleżeńskich rozmów, do wspomnień o tych, którzy już odeszli. Dla dh. Anny Serwańskiej, hm PL, drużynowej z Ostrowa Wielkopolskiego („w niejednej wsi pracowałam jako nauczycielka, a w każdej prowadziłam drużynę") to okazja wymiany doświadczeń i poglądów na najważniejsze sprawy. Natomiast dla druha Jana Banaszczyka to po prostu „zastrzyk młodości".

Ale kończmy rozmowy: za chwilę atrakcje wieczoru, a jednocześnie ukoronowanie całego dnia - występ harcerskiego zespołu „Słoneczni". Folklor śląski,.harcerskie piosenki. I jakież tańce: dynamika, naturalność, pogoda. Zachwyty i brawa zdają się nie mieć końca a jednak... wszystko kończy się wspólnym kręgiem. Wspólnym śpiewaniem „Bratniego słowa". A śpiewają, daję słowo, wszyscy.

EWA KOSIŃSKA
Fot. **Jacek Łopuszyński**

Chachapoyas — znaczy „mocni ludzie"

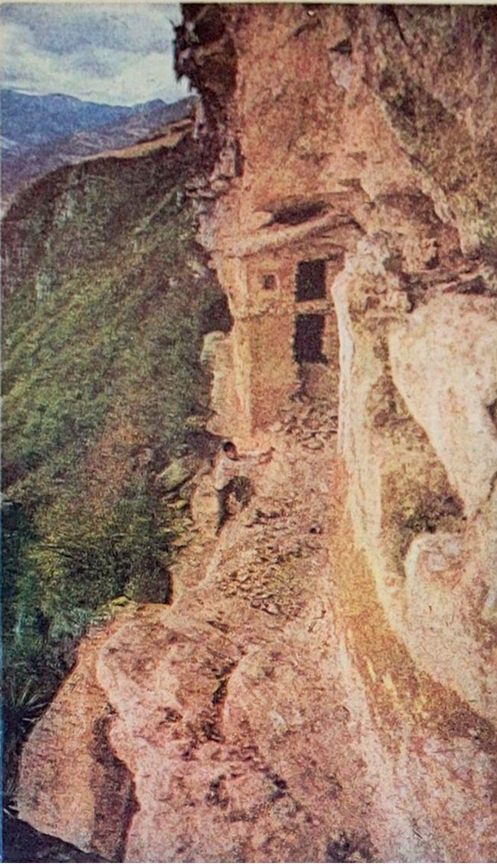
SIEDMIU ZE ŚCIANY KANIONU

Ostatnie metry wspinaczki są najtrudniejsze. Człowiek - choć asekurowany czerwoną liną i mający pod stopami mocne szczeble alpinistycznej drabinki — musi w ogromnym skupieniu przemyśleć każdy swój ruch na tej pionowej, dwustumetrowej ścianie. Jedno nierozważne potrącenie łokciem, niewłaściwy ruch liną lub drabinką i sypiące się z góry ostre odłamki skał mogą dotkliwie poranić ręce, twarz; a spadające kępy porostów sypią kurzem, oplatają ręce i nogi... Jeszcze tylko kilka metrów do platformy, pomościku raczej - dwa na trzy metry. Za chwilę stanie tam i jeszcze sapiąc z wysiłku wyceluje obiektyw swego aparatu w twarze tych siedmiu, którzy od ośmiuset lat stoją tu, śpiąc snem wiecznym...

Do jednego z najdzikszych zakątków na północy Peru, do doliny Utcubamba, udała się w tym roku wlosko-peruwiańska ekspedycja archeologiczna. Jej celem było dotarcie do sensacyjnego wręcz miejsca - cmentarza, odkrytego przez jednego z archeologów peruwiańskich. A jest to cmentarz zupełnie osobliwy. W ścianie kanionu, u wejścia do skalnej pieczary stoi siedmiu - niestety, tylko siedmiu! - glinianych olbrzymów ponad dwumetrowej wielkości. Na pierwszy rzut oka przypominają - a głównie ich twarze - znane na całym świecie posągi z Wyspy Wielkanocnej. Te gliniane posągi-sarkofagi - to grobowce, zawierające wewnątrz mumie wojowników narodu Chachapoyasów. Odkrycie na skalę światową!

Ekspedycja, w której uczestniczył także fotoreporter włoskiego tygodnika „Epoca", nie korzystała na razie z nowoczesnych środków technicznych i najnowszego sprzętu archeologicznego czy alpinistycznego; to był po prostu rekonesans. A więc — karawana jeźdźców, głównie miejscowych Indian, szereg jucznych zwierząt zaprawionych w pokonywaniu karkołomnych górskich ścieżek. Namioty i żywność na wiele dni, gazowe prymusy, a nawet wodę — to wszystko mieli w jukach. Dwa dni uciążliwego marszu bezdrożami do ściany w „kanionie siedmiu Chachapoyas". Wreszcie - u jego stóp - obóz odkrywców.

Kim byli Chachapoyasowie? Garcilaso de la Vega, znawca historii Peru z okresu przedkolumbijskiego twierdzi, że byli oni najbardziej białymi Indianami w Ameryce Południowej, a ich kobiety były bardzo piękne. Potężni Inkowie wybierali je do służby na dworach swych władców i w świątyniach boga Słońca. Okres największego rozkwitu ich kultury datowany jest na okolice roku tysięcznego naszej ery. Jako bogów czcili węża i kondora. W walce używali m. in. proc do miotania kamieni. Zajmowali całą dolinę Utcubamba - rodzaj naturalnej fortecy; kanion i okoliczne skalne masywy pomagały Chachapoyasom skutecznie bronić się przed podbojami Inków. Nie na darmo nazwa ich narodu miała oznaczać „silni ludzie". Do czasu... Dominacja Inków nad „silnymi ludźmi" rozpoczęła się ostatecznie w 1475 roku, ale przedtem uwikłali oni armię inkaskiego władcy Tupak Yupanqui w długie i krwawe walki.

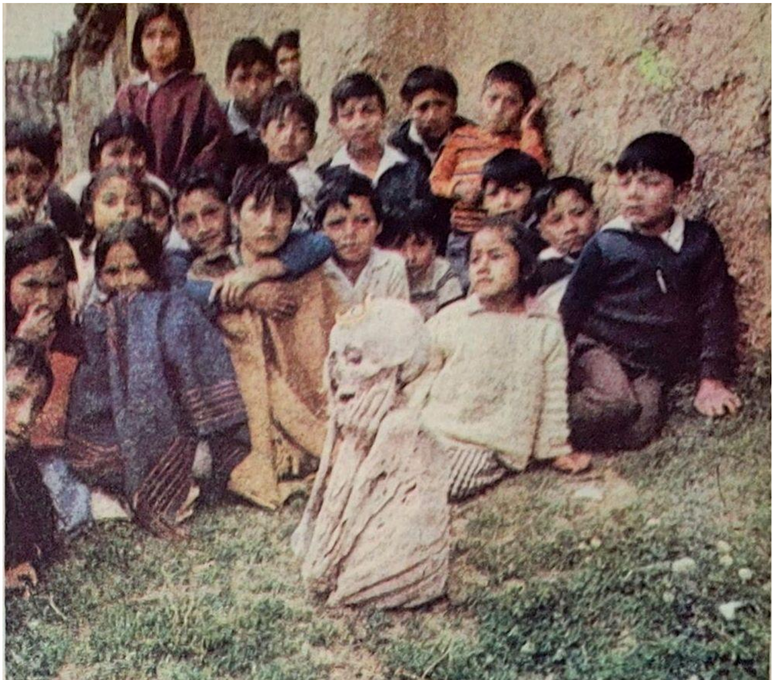


W jednym z sąsiednich kanionów znajduje się „miasto zmarłych" wbudowane w skalną ścianę, datowane na ostatnią fazę kultury Chachapoyasów - XIV-XV wiek.. Nie ulega wątpliwości, że dokładne przebadanie skalnych pomieszczeń przyniesie nowe sensacje archeologiczne

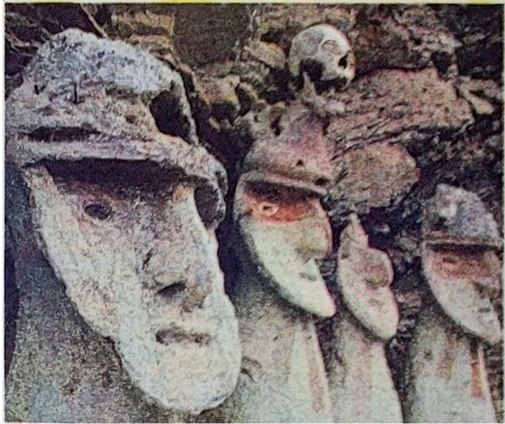
Wiek „siedmiu ze ściany kanionu" obliczają specjaliści wstępnie na około osiemset lat. W grocie, u której wejścia stoją, patrząc w dolinę przez wieki swoimi pustymi oczodołami - znalazła ekspedycja inne, niezmiernie ważne dla Archeologów przedmioty — miskę i naczynie, ozdobione unikalnym ornamentem. Na tułowiach „siedmiu" widnieją również wymalowane ozdoby, przypominające m. in. ptaki w locie. Federico Kaufmann, archeolog peruwiański, kierownik naukowy ekspedycji twierdzi, że w pieczarze znajdują się - być może - jeszcze inne sensacje i niespodzianki, bo jej podłoga w paru miejscach przy opukiwaniu „odpowiada głucho". Czy są tam jeszcze jakieś zamurowane pomieszczenia? A może w skalnych ścianach, zasypane miałkimi odłamkami kamieni i porośnięte girlandami górskiej roślinności, znajdują się jeszcze inne olbrzymy-mumie, postacie-sarkofagi? Na te pytania oraz na wiele innych - twierdzi F. Kaufmann - odpowiedzą, już za kilka miesięcy, a może za kilka dopiero lat następne wyprawy, wyposażone w najnowszą technikę poszukiwawczą i badawczą, w których skład wejdą ekipy specjalistów z różnych dziedzin nauki...

Jedno jest pewne: „siedmiu ze ściany kanionu" musi pozostać na swoim miejscu. Należą do tej ziemi, do swoich gór, tu jest ich ojczyzna. Nie wolno zakłócać wiecznego snu wojowników Chachapoyas. **(sj)**

Fot. **„Epoca"**



Zmumifikowana postać jednego z dawnych wojowników Chachapoyas, znaleziona przed dziesięciu laty w jednej z pieczar, przechowywana jest z całą naturalnością w miejscowej szkole w dolinie



Siedem postaci-sarkofagów stoi w ścianie kanionu w Andach Peruwiańskich już około ośmiuset lat. Czy ekspedycja włosko-peruwiańska była tylko maleńkim kroczkiem na tropie łańcucha wielkich tajemnic?

ESY-FLORESY UKŁADAJĄ SIĘ POD IGŁĄ ...

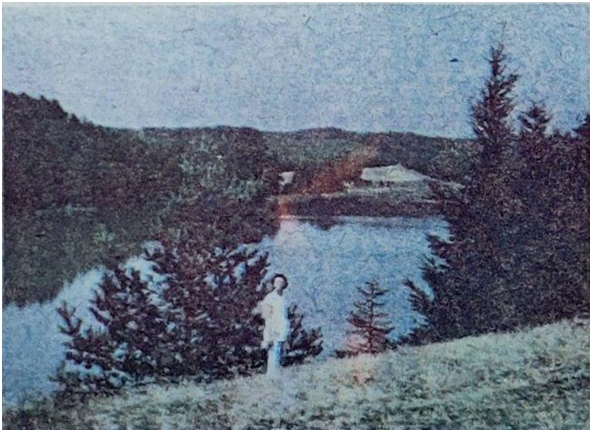
Na szarym płótnie mienią się kolory: 3 odcienie niebieskiego, czerwonego, żółty, pomarańczowy, zielony, bordo. Misternie haftowane serduszka, lilie, niezapominajki, dużo tzw. siatki. Różne esy-floresy układają się pod igłą w barwne wzory. Przepiękny ten kaszubski haft. - Nie kaszubski, wdzydzki - poprawia natychmiast pani Władysława Wiśniewska.

Gdy miała 10 lat i dopiero zaczynała haftować, tak ładnie zestawiała motywy we wzory, dobierała subtelne odcienie kolorów, że wkrótce stała się prawą ręką swych nauczycielek. Pierwsza hafciarka Wdzydz Kiszewskich, która równie dobrze śpiewa w zespole ludowym „Wdzydzanki" i działa społecznie we wsi, przez 55 lat nie rozstaje się z igłą. Teraz już jednak nie zawsze oczy chcą służyć.



◀ Pani Władysława Wiśniewska nadal jest pierwszą hafciarką we Wdzydzach

▼ Ziemia kaszubska, choć nieurodzajna, jest przepiękna



Stąd cały mój ród...

- Moja babcią była Grulkowska, a mamą też wyszła za Grulkowskiego. Trafia się tak w wielu wsiach na Kaszubach, że nazwiska się powtarzają, a pokrewieństwo bywa tak dalekie, że już nie do ustalenia. Mieszkaliśmy we Wdzydzach Kiszewskich, a moja ciotka obok we Wdzydzach Tucholskich. Pomagałam jej - pasłam gęsi, przędłam wełnę. Ciotka była sama.

Moja chrzestna, ciotka Aniela, bardzo pięknie i dużo haftowała. Wtedy już we wsi zamieszkali państwo Gulgowscy...

Karta się odwraca

Izydor Gulgowski przyjechał do Wdzydz w roku 1895 by uczyć w miejscowej czteroklasowej szkole. Lubił ludzi, z którymi żył, i oni lubili jego. W kilka lat później ożenił się z córką pastora z pobliskiego Wiela, Teodorą - malarką, wielką miłośniczką sztuki ludowej Kaszub. Pani Teodora zajęła się haftowaniem.

- Wzory na płótnie rysowała od ręki - wspomina pani Władzia Wiśniewska, jej najzdolniejsza uczennica. - Ja w rysunku nie jestem taka mocna. Nieraz i siedem razy wymazuję kalkowany wzór.

Projektowała te wzory pani Gulgowska podpatrując stare hafty na czepcach, ornatach, na ludowej ceramice. Uczyła sztuki wyszywania miejscowe dziewczęta. A że płaciła za lepsze prace - grosze bo grosze - chętnych do pracy u niej było coraz więcej. Przyglądałam się i ja, uczyłam. Żaden zarobek nie był wtedy do pogardzenia. Ziemia tu u nas piękna, ale nieurodzajna; rośnie tylko gryka, łubin, żyto. Ludzie skromniej żyli, nie mieli takich wymagań jak teraz. Przed wojną, w 1938 roku, gdy kupiliśmy rower - to dla całej rodziny był prawdziwy skarb! Ale do pobliskiego Wiela i tak nadal chodziliśmy latem boso. Buty się też oszczędzało. Na drogę braliśmy chleb z gotowanym jajkiem lub smalcem.

Bogaci, co mieli ziemię, żyli lepiej. - My - nie mieliśmy ani łąki, ani pola. Więc tylko kozę trzymaliśmy. Kobiety przędły wełnę, robiły skarpety, rękawice, swetry. Buty też robiło się w domu - specjalne korki, podobne do noszonych teraz sabotów. Smarowało się je łojem wymieszanym z sadzą. Żeby wodą nie nasiąkły. Więc w tej sytuacji państwo Gulgowscy byli dla całej wsi prawdziwym darem z nieba.

Wkrótce Wdzydze miały już spory zespół hafciarek. Przyszły też pierwsze sukcesy - ich prace wożono do Warszawy, sprzedawano sporo w sezonie letniskom, których coraz więcej przyjeżdżało do pięknej, nie tak Już odciętej od świata wioski.

Gdy wreszcie Gulgowscy założyli pierwszy w Polsce skansen, Wdzydze Kiszewskie stały się znane i modne.

* * *

Nauczyciel umarł w roku 1925, żona przeżyła go o wiele lat - zmarła w roku 1951 do końca pracując. Społecznikowską pałeczkę przekazywali sobie kolejni miłośnicy folkloru, wychowankowie Gulgowskich, ludzie z miasta. Hafciarski zespół nadal pracował, kolorowe wdzydzkie serwetki i poduszki ciągle cieszyły się dużym zainteresowaniem.

Dziś stare hafciarki nadal haftują, a młode chętnie się ich sztuki uczą. Nie tylko od matek, w domu. Również w szkole, na zajęciach praktycznych. Choćby po to, by wyszyć sobie kaszubską - o, przepraszam - wdzydzką poduszkę czy obrus. Taki obrus, co to haftuje się go często i miesiąc-500 godzin to minimum. Więc czy warto go potem w ogóle sprzedawać?!

KRYSTYNA KLIMOWICZ
Zdjęcia **autorki**



BMW R 80 G/S PARIS–DAKAR

Sukces jaki osiągnął belgijski rajdowiec Gaston Rahier w tegorocznym rajdzie Paryż-Dakar, zwyciężając w kategorii jednośladów na motocyklu marki BMW, a także sukcesy firmy BMW osiągnięte w latach poprzednich spowodowały, że firma ta natychmiast wykorzystała tę dogodną dla siebie sytuację dla celów reklamowych.

Gaston Rahier startował w tym rajdzie na motocyklu BMW R 80 G/S, oczywiście odpowiednio przygotowanym do rajdu po bezdrożach afrykańskiego kontynentu.

Na rynku znalazł się zaś tego typu motocykl wytwarzany do powszechnego użytku, posiadający jednakże niektóre charakterystyczne elementy zwycięskiego motocykla jak np. najbardziej rzucający się w oczy powiększony zbiornik paliwa, oczywiście z napisem Paryż-Dakar.

Seryjny BMW R 80 G/S Paryż-Dakar należy do motocykli typu enduro, a więc przeznaczony jest w zasadzie do jazdy w terenie. Posiada on silnik o pojemności 798 cm sześc., dwucylindrowy, czterosuwowy, chłodzony powietrzem, typu bokser, a więc z cylindrami ułożonymi poziomo po jednej i drugiej stronie kadłuba silnika.

Taki sposób ułożenia cylindrów określany jest mianem przeciwbieżnego. Silnik ten rozwija moc 37 kW (50 KM) przy 6500 obr/ min. Zasilanie w paliwo odbywa się za pośrednictwem gaźnika.

Napęd na koło tylne przenoszony jest za pomocą wałka napędowego umieszczonego w obudowie stanowiącej jednocześnie ramię pojedynczego wahacza.

Poprzez zastosowanie takiego rozwiązania resorowanie tylnego koła odbywa się za pomocą jednego amortyzatora zblokowanego ze sprężyną, umieszczonego z prawej strony motocykla.

Koło przednie resorowane jest za pomocą widelca teleskopowego o zwiększonym skoku roboczym.

Przy przednim kole znajduje się hamulec tarczowy, przy tylnym bębnowy.

Ciężar motocykla wynosi 207 kg. pojemność zbiornika paliwa 33,6 litra

Ten BMW zużywa 6,4 litra benzyny na 100 km. Osiąga on prędkość maksymalną 100 km/h.

Jak wygląda seryjny BMW R 00 G/S PARIS-DAKAR, pokazuje zdjęcie.

Pozostałe ilustracje przedstawiają motocykl BMW R 80 G/S na trasie rajdu Paryż-Dakar oraz zwycięzcę rajdu w kategorii jednośladów Gastona Rahiera.

ZENON DUTKIEWICZ





SPROSTOWANIE

W numerze 125 z powodów technicznych nie mogliśmy zamieścić dwóch zdjęć samochodów wyścigowych startujących na torze „Poznań". Opisy tych zdjęć zostały przez pomyłkę wydrukowane, za co przepraszamy zdezorientowanych.



UWAGA! Dziś – z okazji jubileuszu 10–lecia „KLUB PTAKOLUBÓW" ogłasza swój

WIELKI KONKURS

jakiego dotąd nie było p.n.

„8 x ORNITOLOG"

czyli ornitolog na 8 sposobów

● LICZNE NAGRODY RZECZOWE, CENNE DLA OBSERWATORA PTAKÓW ● MOŻLIWOŚĆ WYKAZANIA SIĘ RZADKIMI WŚRÓD ORNITOLOGÓW UMIEJĘTNOŚCIAMI

Jubileusz - to okazja by uczynić dwie, nie całkiem pozostające ze sobą w zgodzie rzeczy: z jednej strony dokonać serio przeglądu swego dorobku, z drugiej popatrzeć nań choć przez chwilę z dystansem, z przymrużeniem oka, mniej poważnie, niż zazwyczaj. Po prostu - pobawić się. Klub jako taki już tego dokonał w wielu swych odcinkach. Dziś - proponujemy to naszym korespondentom, czytelnikom sympatykom, przeciwnikom, nieustającym doradcom i zresztą - każdemu, kto zechcę, by wziął udział w naszym konkursie. Będzie mógł się wykazać w jednej lub wielu specjalnościach ornitologicznych. Bo dotąd, to znaliśmy w naszym klubie tylko jedną specjalność: ornitolog obserwator. Niemniej - sami korespondenci wskazywali, że mogą być i inne...

Oto niektórzy przysyłali nam np. własne projekty różnych skrzynek lęgowych, czy też propozycje ulepszenia już istniejących. Zatem - są wśród nas ornitolodzy – racjonalizatorzy, konstruktorzy czy wręcz wynalazcy. Inni lubią przysyłać rysunki, a nawet malarskie impresjez życia przyrody - istnieją więc ornitolodzy rysownicy i malarze. Są jak wiadomo ornitolodzy - fotografowie. fonografowie („nagrywacze głosów ptasich") itd. itd. A zatem...

Chcąc wykorzystać Wasze możliwości w tych dotąd nie dość przez Klub eksploatowanych specjalnościach - proponujemy Wam start w następujących z nich:



● ORNITOLOG--RACJONALIZATOR I WYNALAZCA

To ten, który wymyśla - projektuje, buduje własnego pomysłu urządzenia, służące niesieniu pomocy ptakom; albo ich skuteczniejszemu obserwowaniu itp. Chcąc wystartować w tej specjalności, trzeba nadesłać do redakcji - w formie rysunku (najlepiej), opisu itp. projekt takiego urządzenia. Może nim być skrzynka lęgowa, karmnik, pojnik, urządzenie zabezpieczające przed drapieżnikami, ukrycie obserwacyjne - a może coś' bardziej niekonwencjonalnego? A może ktoś przedstawi po prostu nowy sposób podchodzenia ptaków; czynienia jakichś obserwacji, fotografowania czy nagrywania ptaków? I to jest w ramach tej specjalności dopuszczalne!

● ORNITOLOG--FOTOGRAF

Istoty tej specjalności nie musimy chyba tłumaczyć! Wystarczy powiedzieć, że tu oceniane będą nadesłane przez Was zdjęcia. Liczba prac i technika ich wykonania - dowolne, mogą być to oczywiście zarówno zdjęcia czarno-białe, jak kolorowe odbitki i slajdy dowolnego formatu. Zdjęcia trzeba podpisać i - opisać wg uznania!

● ORNITOLOG--FONOGRAF

W tej konkurencji oczekujemy na taśmy i kasety magnetofonowe, z samodzielnie dokonanymi przez autora nagraniami głosów ptasich. Jeżeli ktoś ma większą kolekcję własnych nagrań może nadesłać jedną kasetę oraz spis nagrań na innych, nie nadesłanych kasetach. Nader pożądane są opisy sytuacji, w których zdobyło się nagrania metod postępowania, przeżytych przygód itp. Jeżeli ktoś nie może przesłać kaset, ostatecznie sam opis też przyjmiemy! Wszystkie kasety będą zwracane.

● ORNITOLOG--RYSOWNIK I MALARZ

Zarówno jednym, jak i drugim był nie żyjący już wybitny polski ornitolog, prof. Jan Sokołowski. Zapewne nie brak jego naśladowców. Od wszystkich, którzy chcieliby wykazać się w tej specjalności, oczekujemy rysunków i obrazków przedstawiających ptaki lub sceny z ich życia. I tutaj technika oraz format zupełnie dowolne (mogą to być też wycinanki, wyklejanki itp). Przypominamy, by prace nadsyłać w odpowiednio usztywnionych kopertach!

● ORNITOLOG--DETEKTYW

To ma być ktoś taki, który umie dowiedzieć się, co ludzie mówią o ptakach. A więc jakie im przypisują właściwości, co sądzą o ich pożyteczności, albo szkodliwości - słusznie bądź niesłusznie, jakie krążą o ptakach różnych gatunków mity i bajki, jakie im się przypisuje nazwy. Pożądane będzie poszukiwanie starych rycin, exlibrisów utrwalających sylwetki ptaków i ptasie życie; te eksponaty będziemy oczywiście na Wasze życzenie zwracali...

● ORN1TOLOG-- WĘDROWIEC

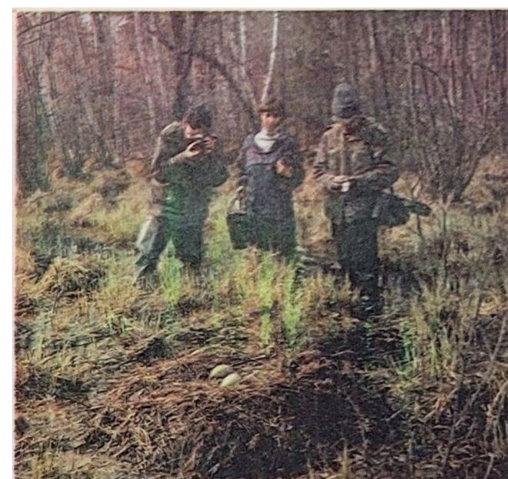
To taki, który odkrywa i odwiedza różne, ciekawe miejsca pobytu i gnieżdżenia się ptaków. Obojętne, czy w dziczy, czy w mieście - czy w kraju, czy poza jego granicami. Chodzi nam tu więc po prostu o ciekawe - najlepiej ilustrowane zdjęciarni czy rysunkami relacje z wypraw ornitologicznych.

● ORN1TOLOG--POETA

Czy taki w ogóle może istnieć? A jakże! Nie będzie nawet przesadą powiedzieć, że cała polska ornitologia zaczęła się od takiego poety. Oto próbka jego twórczości, dziś jiiz historycznej, bo pochodzącej z XVI wieku. *„Między biotami swój żywot prowadzi /kulik, na długich przeto nogach chodzi/. Nie wdzięcznym, ale głośnym krzyczy głosem/. Pokiwając na wsze strony nosem".* Tak to rymował o kuliku wielki w swej, w dużej mierze napisanej wierszem książce pt. „Myślistwo ptasze" Mateusz Cygański, notabene niepiśmienny, który swe dzieło dyktował. Uchodzi ono jednak za pierwsze polskie dzieło ornitologiczne, a jego autor - za pierwszego polskiego ornitologa. Niektóre z tych jego wierszyków nader trafnie charakteryzowało ptaki! Spróbujmy i dziś! Czekamy więc na poezje o ptakach i o tematyce ornitologicznej. Mogą być też piosenki - wszakże nie tylko ptaki śpiewają, ale można i śpiewać o nich! Do piosenki - gdyby powstała - dołączcie nuty lub przynajmniej zestawienie akordów gitarowych. Może doczekamy się wreszcie jakiegoś „hymnu ornitologów?"

● ORNITOLOG--FANTASTA

Czyli taki, co... wymyśla ptaki. Z lektury klubowych listów wiemy, że i takich nie brak! Niech więc zaprezentują nam swą sztukę! Ptaki najlepiej wymyślać na papierze, rysując je i malując; bo wtedy są kolorowe i nader... fantastyczne. A więc ta specjalność łączy się ze specjalnością „Ornitolog-rysownik i malarz". Twórczo.fantazjując, można się dorobić nagród w obu kategoriach.



NAGRODY

Przewidujemy: **TRZY NAGRODY GŁÓWNE** - PIERWSZĄ I DWIE DRUGIE - dla tych, którzy okażą się najlepsi w ogóle, niezależnie od specjalności. Poza tym - **8 równorzędnych NAGRÓD W KAŻDEJ SPECJALNOŚCI**, niższych, niż poprzednio wymienione. Zastrzegamy sobie w razie konieczności prawo innego podziału nagród.

WARUNKI UCZESTNICTWA

Brać udział w konkursie może każdy interesujący się ptakami - niezależnie, czy jest członkiem „Klubu Ptakolubów" czy nie. Prace należy nadsyłać do **1 GRUDNIA 1985** roku na adres redakcji: **Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem „Klub Ptakolubów" - konkurs**. Zastrzegamy sobie prawo wykorzystania w druku prac zarówno nagrodzonych, jak i nie nagrodzonych w całości lub we fragmentach. Odsyłać je będziemy na życzenie autora.

* * *

Nasz tutejszy wykaz specjalności ornitologicznych nie powinien oczywiście zostać potraktowany z naukową powagą... Ale konkurs proponujemy potraktować poważnie. Zapraszamy do licznego w nim udziału!!!

TOMASZ KŁOSOWSKI

GNIAZDA GIGANTYCZNYCH JASZCZURÓW

USA (PAP). Amerykańscy paleontolodzy odkryli niedawno w stanie Montana miejsca lęgowe hydrozaurów - wielkich jaszczurów żyjących w Ameryce ok. 70-75 mln lat temu.

Jak wykazują badania, gady te budowały gniazda, w które składały jaja - a po wylęgnięciu się młodych opiekowały się potomstwem. Gniazda znajdowały się w niewielkiej odległości od siebie - z czego wynika, że zwierzęta te żyły gromadnie. Cała kolonia została zniszczona w wyniku wybuchu wulkanu, który zasypał grubą warstwą popiołu kotlinę, w której znajdowała się kolonia dinozaurów. Dzięki temu przetrwały do naszych czasów dobrze zachowane gniazda z jajami i młodymi dinozaurami. Gniazda były owalnymi zagłębieniami w piasku o średnicy 2 m i głębokości ok. pół metra. Łącznie znaleziono 7 gniazd - w tym jedno duże ze skorupkami jaj i szczątkami 11 młodych gadów. Dorosłe hydrozaury osiągały duże rozmiary — do 10 m długości. Prowadziły ziemno-wodny tryb życia, trzymając się rzek, jezior i bagien.

dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 31 października oraz 1, 2, 3 i 4 listopada

2 XI 1860 r. - urodził się Marcin Kasprzak, działacz polskiego ruchu robotniczego, dekarz i drukarz. W latach 1885-86 był jednym z organizatorów ruchu socjalistycznego w Wielkopolsce. W 1888 r. przyczynił się do założenia partii II Proletariatu, której pracą kierował do 1891 r. Marcin Kasprzak w 1890 r. współorganizował na ziemiach polskich manifestację z okazji 1 maja. Działał w organizacjach socjalistycznych zaboru pruskiego. Królestwa Polskiego, a także podczas dwuletniego pobytu na emigracji w Londynie. 27 IV 1904 r. aresztowano go w nielegalnej drukarni partyjnej w Warszawie. Marcina Kasprzaka ujęto mimo iż stawiał opór z bronią w ręku. Carski sąd wojenny skazał go na karę śmierci. Wyrok wykonano na stokach Cytadeli Warszawskiej 8 IX 1905 r.

1 XI 1905 r. - odbyła się w Warszawie demonstracja, zorganizowana przez Polską Partię Socjalistyczną, którą krwawo stłumiła carska policja oraz wojsko. Był to jeden ze szczytowych momentów rewolucji 1905 r. na ziemiach polskich. Szczególny jej charakter wiązał się z wysuwaniem żądań o zniesienie ucisku narodowego. Poza demonstracjami stosowane były takie metody walki jak strajk szkolny, ruch chłopski połączony z rekwizycją i paleniem dokumentacji znajdującej się w niszczonych urzędach gminnych i leśnictwach, bojkot carskiego aparatu administracyjnego, wysuwanie haseł walki o autonomię dla Polski, o wprowadzenie do urzędów języka polskiego.

Ponadto:

31 X 1517 r. - na drzwiach katedry w Wittenberdze zawisło 95 tez dotyczących reformy kościoła. Przybił je tam Marcin Luter, niemiecki kaznodzieja, pisarz, jeden z głównych twórców reformacji.

3 XI 1845 r. - urodził się Zygmunt Gloger, etnograf i historyk.

1 XI 1893 r. - zmarł Jan Matejko, malarz, dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie.

2 XI 1932 r. - nastąpiło otwarcie Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego im. Władysława Orkana w Gaci Przeworskiej.

2 XI 1950 r. — zmarł Georg Bernard Shaw, dramaturg angielski, publicysta laureat Nagrody Nobla w 1925 r.

3 XI 1957 r. — w Związku Radzieckim wystrzelono drugiego sztucznego satelitę ziemi z psem Łajką na pokładzie.

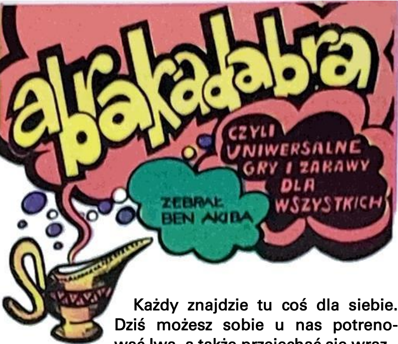
4 XI 1970 r. - urząd prezydenta Chile objął Salvadore Allende.

31 X 1984 r. - od kul zamachowców zginęła Indira Gandhi, premier Indii w latach 1966-77 i od roku 1980.

Cytat na najbliższe dni

Szczęściem jest móc wszystko co chcemy, a wielkością chcieć wszystko co możemy.

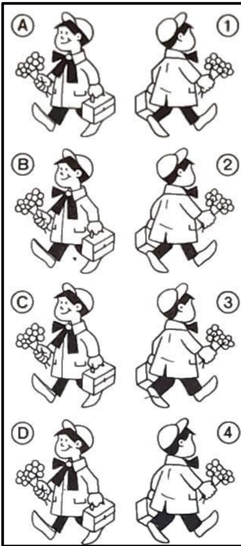
Kazimierz Brodziński poeta



Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dziś możesz sobie u nas potrenować lwa, a także przejechać się wraz z klownem Kokardką jego zwariowanym samochodem. Mam jeszcze także zadanie dla bardzo lubiących liczyć: „tajemnicze działania". Do zobaczenia w przyszłą sobotę!

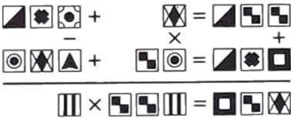
BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

TWARZE I PLECY



„Pary" - ustawione w sposób, jaki widzisz na rysunku, nie pasują do siebie, co stwierdzisz już po kilku chwilach obserwacji. Wyszukaj „plecy" odpowiadające poszczególnym „twarzom". Patrz uważnie, nie przegap najdrobniejszego szczegółu!

TAJEMNICZE DZIAŁANIA



W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek - to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy, zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. Start!

Odpowiedzi z poprzedniej soboty:

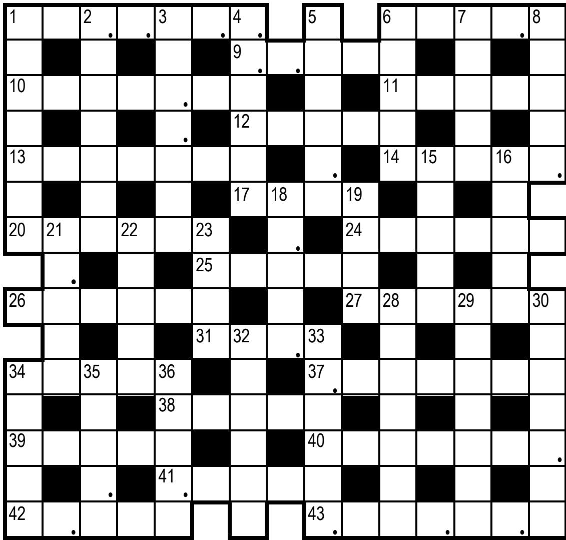
TRZY DZIEWCZYNY: A-3, B-7, C-5. UZUPEŁNIJ: ta liczba, to 168: sumę liczb z kratki lewej i prawej dzieli się przez 3 i otrzymuje liczbę z kratki środkowej. DWA FRAGMENTY: fragmenty znajdują się w kwadratach C-1 i D-2.

ZADANIE PREMIOWANE NR 550

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Po rozwiązaniu krzyżówki litery z oznaczonych kratek, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie - „myśl rozbrykaną" Gomeza de la Serny. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych" Mokotowska 24, 00-961 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 550".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.



ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) adnotacja dodana do tekstu, 6) kryte przejście między budynkami, 9) wpada do morza, 10) jednostka artylerii, będąca częścią dywizjonu, 11) głos męski, 12) narzędzie rolnicze, 13) rzeczownika - przez przypadki, 14) tytuł książęcy na Rusi, 17) górna część tułowia, 20) miasto w płn.-wsch. części NRD, 24) odosobniony szczyt górski o stromych zboczach i ostrym wierzchołku, 25) miasto polskiej piosenki, 26) część stadionu, 27) własnoręczny, 31) łobuz, 34) odmiana jabłoni, 37) czynność wykonywana przez drwala, 38) Polski - Orzeł Biały, 39) Wolin lub Kreta, 40) podniosłe określenie ojczyzny, 41) może być Białe, Czarne, Żółte, Czerwone, 42) owad o smukłym ciele, często ubarwionym niebiesko, latający nad mokrymi łąkami, 43) narzędzie murarskie.

PIONOWO: 1) rodzaj lasu liściastego, 2) syn lub córka w stosunku do rodziców, 3) z brzechwą i grotem, 4) niedozwolony chwyt zapaśniczy, 5) przyczepa parowozu zawierająca zapas węgla, wody itp., 6) sucha gałązka, 7) przydatne zimą, 8) cienki pień ściętego drzewa, 15) Polacy lub Grecy, 16) dowód niewinności, 18) pomieszczenie dla krów, 19) rozległy obszar trawiasty, 21) bywa zasnute chmurami, 22) kwiat nilowy, 23) zabójstwo, 28) np. piłki - rakietą tenisową, 29) świątynia poświęcona wszystkim bogom w starożytnej Grecji, 30) drobno pocięta słoma dodawana do pasz, 32) walący się budynek, 33) sól kwasu bromowodorowego HBr, 34) dowcip, 35) wydatek pieniężny, 36) jaszczurka tropikalna.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 544 ze 114 numeru „Świata Młodych" z 1985-09-21

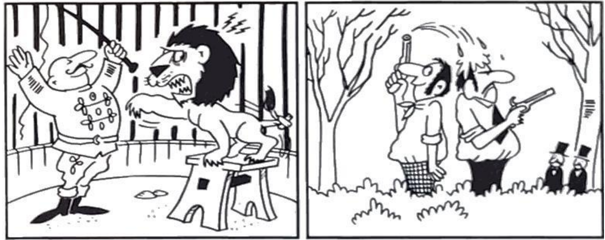
Prawoskrętnie: siklawa, biegacz, ścierka, połówka, materia, libacja, kurenda, kometka, kariera, barwnik, słonina, ligawka. **Lewoskrętnie:** sikawka, Bielawa, ścigacz, polerka, matówka, liberia, kauracja, komenda, karetka, bariera, słownik, lignina.

Nagrody wylosowali:

Agata Bizuk - Wałbrzych, Daria Jastrzębska - Wrocław, Michał Jurek - Żuromin, Tomasz Kaniecki - Gorzów Wlkp., Barbara Kubala - Sośnica, Wiesława Laskowska - Poznań, Beata Malinowska - Bytów, Alicja Marcinkowska - Ościsłowo, Ewa Przybylska - Gozdowo, Grzegorz Tokarski - Radzymin.

SIEDEM RAZY TO SAMO

Aż siedem szczegółów z lewego obrazka powtarza się na obrazku prawym. Pełnią one tam jednak zupełnie inne funkcje. Znajdź te szczegóły, zaznacz ołówkiem i porównaj z rozwiązaniami za tydzień.



KRZYŻYK I... KWADRAT

Zastanów się, jak podzielić ten krzyżyk dwoma liniami prostymi prostopadłymi, aby uzyskać części umożliwiające ułożenie z nich kwadratu.

Zadanie-błyskawica

Nasz przyjaciel - klown Kokardka - ma całkiem zwariowany samochód. Szybkościomierz tego wehikułu działa w sposób niesamowity: wskazuje 6 km/godz., kiedy samochód stoi, a 45 km/godz., kiedy porusza się z szybkością 60 km/godz. Powiedz mi z jaką szybkością jedzie klown Kokardka swoim samochodem, kiedy szybkościomierz wskazuje 58 km/godz.?

---

od nieobutych nóg po wypłowiałą na włosach chustczynę. „Ładna"! - mignęło jej w myśli i to wrażenie pozostało w niej na zawsze. Nie musiała już więcej patrzeć na Józefkę, słuchać szczerych i zawistnych zachwytów kobiet nad mniejszą kowalówną; wiedziała, że równej dziewczynie we wsi, okolicy, a bodaj i w Odolanach nie znajdzie.

Józefka po pierwszych nieudanych, choć ponawianych, próbach zawarcia znajomości nie odezwała się więcej do młynarzowej. Zyta szeptała coś do siostry gdy Matulowej przyszło przechodzić koło kuźni; Józefka ignorowała szepty na równi z mijającą ich dom kobietą. Głupia - zdawały się mówić jej patrząc obok młynarzowej oczy - to twoje gadanie to woda na młyn Matulowej. Znaczy, że ją widzimy. Ze nas obchodzi. A jej nie ma, rozumiesz? Jej n i e m a.

To młynarzowe, nie Zyta, rozumiała Józefkę. Pojmując - podziwiała. A że obok rosła czarnowłosa, śniada córka Sabina, zaczęła bać się tamtej i nienawidzić ją. Że może być niebezpieczna jak kiedyś matka. Taka sama cicha i blada, a piękniejsza.

Młodsza kowalówna wcześnie zaczęła ściągać na siebie spojrzenia nie tylko kobiet Nastka mądrze robiła nie puszczając córek samych do lasu, w pola za wsią i na odpust, a nawet targ w Odolanach. Przy sobie trzymała, krótko, w starszej Zycie gustując, Józkę zaś; choć robotniejsza i zmyślniejsza do wszystkiego, na drugim miejscu stawiając. Może bała się o nią, a może i jej, choć dumę czuć powinna, nie strach?

Józka, jakby własnej urody było jej mało, głos miała jak słowik. Wsłuchiwali się w jej piosenki chłopaki z całej wsi, bo letnimi ciepłymi wieczorami nad strugę chodzić lubiła i niosło się stamtąd jej wysokie trelowanie aż pod las, albo i dalej. Wiadomo, głos po wodzie niesie. Stanął raz nim przejęty, a zdumiony trwożnie, sąsiad Brzezickich, Jędrzej, pole pod wieczór orzący, ojciec dzieciom, najstarszemu Frankowi na czternasty rok szło, jakby Józefkę i jej śpiewanie pierwszy raz sam Pan Bóg mu objawił, aż mu żona od miedzy ostrym krzykiem rzuciła, że orać ma, a nie głupiejąc piszczenia smarkatej dziewuchy słuchać.

Raz i drugi tak go upomnieć musiała, bo Jędrzej konia ściągnął, o rączki pługa dłonie i ramiona oparł, zgarbił się, oczy mu w czaszkę zapadły i stał jakby go nie było na ziemi, a do nieba bez umierania i sądu się dostał. Może i zmęczony był, tak tłumaczył potem wstydliwie przy stole, ale od tamtego wieczoru Jędrzejowa chętnym uchem słuchała kąśliwych uwag Matulowej o suchotnicach bladych, z kudłatymi głowami, boso, w kieckach lada jakich pó wsi latających.

Stary organista, co od ćwierć wieku przy kościele i proboszczu już trzecim przy organach siadał, rad też słuchał wysokiego Józefki śpiewania i umyślił ją brać do chóru, na pierwszą samośpiewającą postawić. Dodał do Józefczynego wysokiego tonu matowy, nisko się po kościele niosący głos Agaty Bartłomieja Tkacza i wyśpiewywały odtąd we dwie na sumie albo nieszporach, choć Józefka prym wiodła, tamta często tylko „amen" dodając.

Przestała Matulowa chodzić na nieszpory, przestała i na sumy, msze najranniejsze, ciche, bez śpiewu wybierając. Skakało w niej tylko serce i kluska jakaś nagła w gardle gniotła przełknąć się nie dająca na rezurekcji i pasterce, jako że Wielka Niedziela i Boże Narodzenie wymagały obecności w śpiewanych, uroczystych nabożeństwach. Już wychodząc z domu wiedziała, że modlić się nie będzie. Mało tego, im bardziej dzieci, wyrostki, nawet całkiem godni gospodarze, a i kobiety głowy ku chórowi odwracały, skąd niosło się ponad nimi stojącymi w dole, płynęło ponad ołtarz, do samego obrazu odsłanianego przed mszą Józefczyne „Chrystus zmartwychwstań jest, nam na przykład dan jest..." albo jeszcze piękniejsze, bo rzewne, wprost za duszę chwytające „Lulaj-że, Jezuniu, moja Perełko...", tym usilniej ów diabeł, co aż w święte miejsce za Matulową się wciskał, za kołnierz wkręcał, oddech porażał i bluźnierczo, grzechościemnienie modlitwę kazał przekręcać.

„Szczęśliwy, kto za patrona Józefa ma za opiekuna..." szło, tłukło się po głowie Matulowej, bez związku z księdzowym po łacinie u ołtarza kazanym pacierzem, bezładu z mszą całą, rezurekcją i pasterką. „Niechaj się śmierci swojej boi, choć święty Józef przy nim stoi, to zginie..." - szeptały wyschłe raptem wargi, szumiało w głowie, trzepotało w niej całej:

„To zginie". Chciała czy nie, niech tylko usłyszała Józefki śpiewanie, samo w niej zaczynało śpiewać. „Niechaj się śmierci swojej boi"...

Poszła z tym do księdza, wyspowiadała, pokutę zadał. Odprawiła.

Cdn.

Scenariusz
i rysunki
TADEUSZ
RACZKIEWICZ

TAJFUN

AFERA BRADLEYA





ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 131/132 (4061/4062)
Wychodzi:
wtorki czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka–Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie techniczne:
Wiesława Chmielewska

Opracowanie graficzne:
Grażyna Klechniowska
Korekta: Barbara Wasilewska

DSP Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Zam. 3869/G. N-24
Nakład 439 000 egz.

UŚMIECH NUMERU

- JĘDRUŚ - zwraca się nauczyciel w podtatrzańskiej szkole do pierwszoklasisty, synka bacy - policz no: w zagrodzie jest dwanaście owieczek, sześć przeskakuje przez płot, to ile zostanie w zagrodzie?
- Hale, ani jedna!
- Chyba źle liczysz...
- Wcale nie, na matematyce to pan się na pewno zna, ale na owieczkach to ja znam się lepiej!

*

MAMA WYSŁAŁA Mędralównę do sklepu:
- No, co chcesz kupić? - pyta sprzedawczyni.
- Ja to bym chciała czekoladę, ale mama kazała masło..



DOKĄD WRACAJĄ LATAWCE

Maria Borowa

35

Nastusi policzki wklęsły jak chatce z zakalcem, oczy tylko zostały, jej, Matulowej, nigdy nie widzące. Nic, usłyszy jeszcze pierwszą „pochwalony", doczeka się.

A zięć, Izydor znaczy, uczony, mądry, księdzem mógłby zostać albo rządcą. Czyta wieczorami głośno, książkę po książce, aż stary słucha z ustami rozdziawionymi, istny gawron, bo o Sabinie i wspominać nie trzeba. Nawet mały w kołysce zdaje się lepiej spać przy tym ojca czytaniu. Niech no tylko Mikołajek podrośnie! - myślą wszyscy, każdy inaczej. Młynarzowa widzi to w ich oczach, marzenie - nadzieję. Córka głupia, za Izydorem świata nie widzi, nie jej sprawa co z synem się stanie. Błażej zdziadział, jej tylko i zięcia zdanie będzie się liczyło. Zobaczymy, kto zwycięży. Jak mądrze, dobrze rozegrać - na jej stanie. Izydor jest miękki; nie że słaby, ale dobry, głupi znaczy, nie na pieniądze lecący. Łżą jak psy, te co szczekają, że Sabinę za posag wziął.

- W warkoczach twoich, w oczach się zakochałem od pierwszego spojrzenia - mówił Sabinie płączącej ze szczęścia. Podsłuchiwała nie raz, śpiącą udając, wie prawdę.

Jej Jasio Brzezicki tak nie przysięgał. Nastusi też chyba nie? - wybucha złym śmiechem. Tamta kudły miała postrzępione, nie warkocze. Sabina ma włosy po matce, Izydor się poznał na czarnej urodzie jej córki. Mądry choć durny, miękki chłop. Dla niej starej to dobrze. Mikołaj będzie jej. Dwóch chłopów, męża nie licząc, ma w rodzinie. A tamta... - młynarzowa śmieje się jeszcze głośniej, aż Sabina odwraca ku matce zdumioną twarz, a malec w kołysce budzi się i wybucha gwałtownym protestem płaczu.

Jej mężczyznom, miej Boże w opiece Błażeja, Nastusia kowalowa mogła przeciwstawić dwie dziewczyny. Nie syna. Że był zięć? Nie od razu i zawsze znaczył nawet mniej niż stary Matula. Mały, żadnej postawy ni urody, kołodziej z Ciszycy. Takiego męża złapała starsza, Zyta ją ochrzcili cudacznie, nieładnie choć po chrześcijańsku. O dwa miesiące wcześniej przed Sabiną na świat przyszła; chowały się, jedna na górce, w białym młynie, druga na dole, w czarnej kuźni. Bliźniaczki prawie, a nie znające się, nie gadające ze sobą, jak ich matki. W powietrzu się ta niechęć niosła, sama z siebie do dwu córek weszła od zarania nic przecież Matulowa Sabinie nie nakazywała, a i Nastka swojej nie wspominała nic, tego młynarzowa mogła być pewna. Tyle że Sabina do przybycia Izydora sama była jak palec, a kowalowa coś w pięć lat po Zycie urodziła drugą dziewczynę. Myśleli, że będzie chłopak, głupcy. Niedoczekanie! Za wiele w młynarzowej narosło żalu, za wiele złości, żeby tamtym takie błogosławieństwo.

Druga córka kowalów przyszła na świat w maju. I czy to wiosna, czy łaskawy dla wsi rok sprawił - nikt zimą w okolicy nie zmarł, nawet ze starych, w roztopy nikt nie utonął, nikogo proboszcz z ambony za grzechy nie przeklął, dziedzic łaskawy był, córkę bogato do miasta za mąż wydał, z folwarku precz nikogo nie wyrzucił, u kowala coraz to nowe zamówienie składał i płacił gotówką, a i chłopi za panem, choć marne groszaki przynoszący - fakt, że druga kowalówna udana była nad podziw od pierwszego swojego dnia w świecie.

Musiała to przyznać w duchu i Matulowa, choć kiedy już weszły gdzie na siebie stara udawała, że nie dostrzega dziewczyny; patrzyła jak na powietrze. Tamta - gdy to zdarzyło się po raz pierwszy, o mało młynarzowej nie zbiło z nóg - pozdrawiała ją wyraźnym pochwalonym. A że kiedyś dodała do niego prawie nie znane we wsi „dobry dzień", Matulowa stanęła i zdumiona ogarnęła spojrzeniem całą niedużą postać

Dokończenie na str. 7